Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 263 | Kraków, sobota 13 listopada 1926 | Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

## ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

# Walka z drożyzną

P. Roger Battaglja, jeden z mężów zaufania rządu, mający znaczny wpływ na postanowienia gospodarcze rządu, przedstawił Związkowi przemysłu fabrycznego we Lwowie program, wygłoszony przez wicepremjera Bartla wobec szczupłego grona rodziny Lewjatanów polskich.

To, co p. Battaglja opowiedział, nie było programem, nie było wypracowanym planem, rozważającym rzeczywiste możliwości poczynań gospodarczych i skarbowych, ale było raczej spisem zagadnień, których rozwiązanie narzuca nam położenie państwa. Jako spis problematów, elaborat p. Bartla nie uwzględnia sprzeczności interesów grup gospodarczych, stawia je równorzędnie obok siebie.

Jedno należy stwierdzić: program gospodarczy obecnego rządu jest **jaskrawem zaprzeczeniem programu gospodarczego PPS.** Rząd odrzuca wszelkiego rodzaju inflację, uznaje konieczność wielkiej pożyczki zagranicznej, jest za komercjalizacją przedsiębiorstw państwowych, uważa za konieczne rozszerzenie kredytów państwowych, mających być udzielonemi bankom, przemysłowi i rolnictwu. — Podstawą polityki rządu jest **ścisłe porozumienie pomiędzy rządem a Lewjatanami.**

W spisie problematów znajduje się kwestja zmniejszenia stopy podatków bezpośrednich, zniesienie progresji i degresji szczególnie podatku gruntowego, — a rozszerzenie podstaw, — to znaczy pociągnięcie do obowiązku płacenia podatków i tych warstw, które dotychczas ustawodawstwo od tego obowiązku zwalniało. — Wobec tego, że stoimy wobec spisu problematów, nie spotykamy się w tym elaboracie ze szczegółami, których by program nie mógł pominąć. Dlatego niewiadomo, czy mają być pociągnięci do podatku dochodowego tylko chłopi, posiadający niżej 15 morgów, czy też ma być **obniżone minimum egzystencji**, to znaczy, czy mają być pociągnięci **także robotnicy**, względnie drobni przemysłowcy, którzy dotychczas tego podatku nie płacili.

Rząd zarzuca stanowczo wprowadzenie nowych podatków bezpośrednich lub podwyższenie stopy obowiązujących; przeciwnie, obniży je, a pragnie powiększyć dochody przez pociągnięcie nowych warstw; dalej monopole, z opłat konsumcyjnych (cukier) i ceł. Kolej ma przynieść 60 milj. więcej dochodu. W tym celu **taryfy mają być podwyższone.**

Naturalnie, z próżnego nie nalejesz; skoro mają być obniżane podatki bezpośrednie, wzróść musi pośrednie obciążenie społeczeństwa.

Słusznie bardzo. Rząd uważa problemat zwalczania drożyzny za pierwszorzędny, nie przywiązuje znaczenia do policyjnych środków, a pragnie, zupełnie słusznie, zwalczać drożyznę drogą gospodarczą. Że podwyższenie ceł, powiększenie dochodów ze źródeł pośrednich nie da się sharmonizować z gospodarczem zwalczaniem drożyzny, tego rząd pod uwagę nie wziął.

Nie da się też uzgodnić rozwiązanie problematu drożyźnianego z twierdzeniem rządu, że mimo gorszych tegorocznych urodzajów, dochody rolnictwa się nie zmniejszyły, dzięki wyższym cenom za produkta. Rząd dąży do zmniejszenia kosztów produkcji i w tym celu zwołuje ankietę, którąby te ceny miała zbadać, a po przeprowadzeniu tych nader skomplikowanych i wymagających bardzo wiele czasu, dochodzeń, rząd i jego doradcy mająąażaj się metodami obniżenia tych kosztów. Metody te są znane i wprowadzane w całym świecie kulturalnym, albowiem o cenie kosztów produkcji nie decydują tak dalece większe czy mniejsze zyski producentów, które regulować można konkurencją wewnętrzną, albo, w ostatecznym razie, miernym przypływem towarów zagranicznych, ile metody produkcji i organizacja przemysłu i handlu.

Tam, gdzie rząd korzysta ze swej władzy i wpływa na cenę, np. w cukrownictwie, podstawy obliczeń nie stanowią koszta produkcji cukrowni, stojących na wyżynie technicznej i najekonomiczniej zorganizowanych, lecz koszta wytwarzania cukrowni, produkujących najdrożej.

Szalone bywają różnice kosztów produkcji zakładów tegosamego przemysłu i podczas, gdy jedne przynoszą znaczne dochody, inne ledwie dyszą. Pomijam kwestję udziału w kosztach produkcji płacy ciał kierujących, pochłaniających często większość dochodów przedsiębiorstwa.

Badania kosztów produkcji, bardzo pożądane dla poznania warunków gospodarczych, bardzo cenne w sprawach stosunku płac robotniczych do cen towarów w walce z drożyzną oddać mogą jeno usługi pośrednie.

W Polsce **obniżenie cen produkcji równoznaczne jest z przedłużeniem czasu pracy i zmniejszeniem płacy roboczej.** Dlatego Lewiatańczycy przywiązują największe nadzieje do tej kwestji, zajmującej wybitne stanowisko w rządowym spisie problematów gospodarczych.

Mimo wielkie sympatje dla rządu obecnego, mimo wiary, że Polska dotychczas bolszewicka, pół socjalistyczna, zamieni się dla Lewiatanów w ziemię obiecaną, razi przemysłowców tempo działań wicepremjera. Rząd idzie drogą najmniejszego oporu, oświadczając, że **utrzyma dotychczasowe ustawodawstwo społeczne,** przystosowując je do potrzeb gospodarczych. Przyrzeczenie ministra pracy i opieki społ., że reforma ubezpieczeń społ. obniży świadczenia o 2 proc., uważają przemysłowcy za niewystarczające, nie przywiązują jednak do tych oświadczeń wielkiego znaczenia, licząc widocznie na przymusowe położenie, wobec którego znajdzie się rząd, pracujący bezpośrednio w harmonji z Lewiatanami. Stworzą Lewiatańczycy „konieczności gospodarcze“, które albo zakłócą „harmonję“, albo spowodują „zrozumienie“ rządu dla tych „konieczności“.

Pan Battaglja silnie podkreślił, że tak rząd, jak i przemysłowcy, zgodni są co do konieczności powiększenia wewnętrznej konsumcji, jak i też co do drogi, na której to można osiągnąć. Podczas, gdy dochody rolnictwa, a za tem i zdolność konsumcji przy zmniejszeniu produkcji regulują się podwyższeniem cen, w przemyśle pójdzie się drogą odwrotną: **płace robotnicze, jako koszta produkcji, mają utrzymać się na uznanym poziomie nędzy,** dochody zaś robotników mają iść przez przedłużenie czasu pracy; w ten sposób konjunktura w przemyśle **nie powoła bezrobotnych do pracy, nie spowoduje zwyżki płac,** więc nie nastąpi indywidualne polepszenie bytu, ale klasa robotnicza, jako całość, będzie zdolniejsza do konsumcji, bez podwyższenia kosztów produkcji. Konjunktura obecna tą drogą podwyższyła dochody monopolu, a prawdopodobnie i innych podatków pośrednich.

Rząd ma zamiar powołania na podobną konferencję także przedstawicieli organizacyj zawodowych wszystkich politycznych kierunków. Tam, należy się spodziewać, wywody rządu okażą się w innem oświetleniu.

# Co będzie z dekretem prasowym?

Art. 5 ustęp końcowy ustawy z 2 sierpnia b. r. (zmiana konstytucji) przepisuje, że „rozporządzenia (wydane na podstawie pełnomocnictw) tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone.“ W myśl tego postanowienia musi rząd przedłożyć Sejmowi rozporządzenie prasowe najdalej do 28 listopada. Czy jednak tak się stanie, względnie czy rząd nie zechce wobec ogólnego wzburzenia rozporządzeniem tem wywołanego wycofać się przez niezłożenie go Sejmowi w terminie 14-dniowym?

Jakó odpowiedź na to pytanie podajemy informację AW z 11 bm., która głosi: „Ogólne oburzenie, które wywołał dekret kagańcowy dla prasy, wpłynęło na rząd w tym kierunku, iż **nie wniesie on ogłoszonego przez siebie rozporządzenia do Sejmu w terminie przewidzianym konstytucja, wobec czego rozporządzenie automatycznie straci moc obowiązującą.“**

Gdyby powyższa informacja się sprawdziła — a pochodzi ona ze źródła zbliżonego do rządu — byłoby to najlepsze wyjście z kłopotliwej sytuacji. Rząd, wydając to rozporządzenie, nie zdawał sobie widocznie sprawy z efektu, jaki wywoła. Stała się u nas rzecz dawno niewidziana: cała prasa bez względu na reprezentowane przekonanie zrobiła jednolity front; wszyscy w Syndykatach zrzeszeni dziennikarze różnych przekonań zajęli jednolite oporne wobec rozporządzenia stanowisko. Nie może być, aby rząd z takiemi jednomyślnemi objawami się nie liczył; niema rządu tak silnego, któryby mógł lekceważyć do tego stopnia opinję publiczną.

Przy sposobności należy też ustalić, kto za to niefortunne rozporządzenie ponosi odpowiedzialność. W tym kierunku stwierdza „Robotnik“ co następuje: „Jak nam komunikują, autorem — że tak powiemy — pierwszym dekretu prasowego jest p. Kuczyński, urzędnik ministerjum sprawiedliwości. Elaborat został przesłany do prezydjum Rady ministrów, gdzie zajął się nim szef gabinetu p. Grzybowski, ongi sekretarz „klubu pracy“ i współpracownik tygodnika „Głos Prawdy“. Na Radzie ministrów podniosły się przeciwko dekretowi głosy protestu. Ministrowie protestujący nie odmówili jednak swego pod nim podpisu“.

Informacja ta jest częściowo potwierdzeniem tego, co myśmy przed dwoma dniami na temat autorstwa podali. Inspiratorem był niezawodnie p. Grzybowski, a wykonawcą p. Kuczyński — obaj ludzie szerszemu ogółowi zupełnie nieznani. I tacy ludzie otrzymują w ręce decyzję nad losami prasy w Polsce! Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby rząd, poznawszy swój błąd, jak najrychlej naprawił go przez proste trzymanie się cytowanego przepisu zmienionej konstytucji. Korzyść z tego będzie ta, że uniknie się zaciętych walk w Sejmie i straty czasu potrzebnego na obrady nad budżetem.

# Pomnik Dra Adlera i Pernestorfera

W niedzielę 7 bm. odbyło się w Wiedniu uroczyste odsłonięcie nagrobka na grobie wielkich przywódców austrjackiego proletarjatu Wiktora Adlera i Engelberta Pernestorfera. Wspólny grób obu przyjaciół znajduje się naprzeciw grobu ofiar rewolucji marcowej 1848 r. Nagrobek ufundowany został przez wiedeńskie organizacje robotnicze. W uroczystości, prócz rozlicznych delegacyj, wziął udział sędziwy tow. Karol Kautsky. Na grobie z czarnego marmuru złożono mnóstwo wieńców z wawrzynu, z czerwonemi szarfami. Przemawiał burmistrz Wiednia tow. Karol Seitz, przedstawiciel związków zawodowych tow. Hueber, spółdzielczości, tow. Eldersch, redakcji „Arbeiter-Zeitung“ Austerlitz. Chór odśpiewał „pieśń pracy“ przy akompaniamencie muzyki, a wszyscy obecni odśpiewali „marsz socjalistów“, ulubioną pieśń Pernestorfera. Członkowie milicji robotniczej objęli wartę przy grobie, wreszcie delegacje i milicja robotnicza przedefilowały przed grobem.

# Znów święty na porządku dziennym

Dwa razy w krótkich odstępach czasu obchodzono w Krakowie uroczystości ku czci św. Franciszka z Assyżu — raz z prymasem Hlondem, a powtórnie z arcybiskupem Sapiehą — teraz znów na porządek dzienny przychodzi Stanisław Kostka... Ministerstwo oświaty wystawiane przez sfery klerykalne jako „masońskie"... zarządziło nawet święto szkolne ku czci tego świętego, wysuniętego przez kler (w Polsce) na patrona młodzieży.

Dodaliśmy w nawiasie w Polsce, gdyż w innych krajach tę rolę pełnić ma św. Alojzy.

**„PRZERABIANIE" ŚWIĘTYCH**

O tym rywalu Stanisława Kostki podaje jezuicki „Przegląd Powszechny" dość oryginalne głosy duchowieństwa zagranicznego, domagającego się **przerobienia jego żywotów**, albowiem z dotychczasowem obliczem ten święty nie może liczyć na popularność w kołach młodzieży.

Doprawdy, gdy się czyta te wywody, wydaje się, jak gdyby pochodziły od jakiejś zapobiegliwej firmy przemysłowej, pragnącej jednać sobie i zadowolić swoich odbiorców, dostosowując się do ich zmiennych upodobań, a nie o postulaty kleru, dotyczące świętego, który powinien mieć przecież jakąś stałą fizjognomję moralną — taką, jak ją ulepiła tradycja, jak ją powtarzały pokolenia pokoleniom.

Otóż „Przegl. Pow." przytacza opinję ks. jezuity Martindale, działającego wśród klerykalnej młodzieży katolickiej w Anglji. Z tego powodu ów jezuita winien szerzyć kult św. Alojzego na swoim terenie działania... Zastanawia się on nad tem, czy jest to możliwe do osiągnięcia? Nie — odpowiada otwarcie... A wyjaśnienia jego tak powtarza organ jezuicki:

„Dlatego, że wśród młodzieży i wogóle wśród społeczeństwa angielskiego wyrobiono św. Alojzemu tak **okropną opinję**, że nietylko nie cieszy się sympatją, ale wprost jest nielubiany. Owszem, gdzieniegdzie przedstawiono go w **takiem świetle, że samo imię, Alojzy,** uważa się za pewnego rodzaju **przezwisko**, a **jego osobę** za jedną z głównych przyczyn, **odstraszających od stanu duchownego**".

Główną winę ponoszą tu wedle angielskiego jezuity **właśnie stare życiorysy** tego świętego, albowiem:

„zrobiły z niego jakiegoś **dziwaka**, którego **trzeźwy młodzieniec** angielski nie potrafi ani zrozumieć, ani cenić, ani pokochać. Cóż to bowiem za **ciekawy człowiek**, opowiadają sobie, u którego jako szczególniejszy „fakt" podnosi się, **„że nie mógł spojrzeć na twarz swej matki, ponieważ to już naraziłoby jego cnotę"**.

To wszystko uważa ks. Martindale za „zniekształcenie" postaci świętego...

Tak, ale przecież temi zniekształceniami „budowano" **dawniejszemi** czasy wiernych... Przecież zacytowany przez jezuitę angielskiego przykład wszedł był do żywotów tego świętego, jako dowód... **szczytu skromności**, jako takie unikanie widoku kobiet, **że święty nawet wzrok od matki odwracał**... Ksiądz Martindale twierdzi, że i na obrazach dawnych tak malowano św. Alojzego, że dzisiaj jest to raczej „trawestacja", która **„podkopuje cześć dla niego"**.

Słowem, biedny jezuita znalazł się w kłopocie i zagniewany jest na tych, którzy przekazali dzisiejszym czasom takiego świętego, z którym ani sposób wyruszyć w życie na podbój dusz.

Powiada więc:

„Moglibyśmy raczej sądzić, że sztuka alojzjańska **została natchniona przez złego ducha:** tak wprost jest obliczona na to, by przeciętnego młodego Anglika **napełnić tylko odrazą"**.

Angielski jezuita uważa, że poprzedni chwalcy zagwoździli mu jego misję, chwaląc świętego po swojemu — w guście, nieprzydatnym na dzisiejsze czasy.

Ale czy dotyczy to specjalnie tylko tego świętego? Niechby ks. Martindale chciał zachwalać św. Katarzynę sieneńską według średniowiecznych podań o niej! Jak przyjęliby dziś te opowieści ludzie, zdolni do jakiegokolwiek myślenia? Opowieści o tem, jak na znak pokory i zaparcia się **wypiła ropę, sączącą się z wrzodów chorego** i twierdziła, że **„nic jej jeszcze tak nie smakowało"** (vide prof. Ptaśnik „Kultura wieków średnich"). Nikt dzisiaj nie pojmie, iż taki bezużyteczny a budzący obrzydzenie czyn mógł być uważany za miły Bogu. Każdy taką opowieść przyjmie z odrazą... Nie mówiąc już o tem, że tego typu „bohaterstwo" przy łożu chorego w dzisiejszych czasach mogłoby uchodzić za roznoszenie zarazków przez osobę, która dobrowolnie pełniła czynności pielęgniarskie.

To wszystko prawda. Ale dla **„rehabilitacji"** jakiegoś świętego **— a takie określenie podaje** Przegląd Powszechny — nie można go od stóp do głowy przerabiać na użytek coraz to innych pokoleń. Stwarzać jakby modele z różnych epok. Tylko najciemniejsi wyznawcy mogliby nie stracić zaufania do wiarygodności wszystkiego, co się im o tym świętym opowiada. Może roztropniejby już było takich świętych, około których nagromadzono szczegóły, dyskredytujące ich w oczach jakiegoś pokolenia, stopniowo usuwać w cień, zwłaszcza, skoro się tworzy wciąż nowych świętych, których żywoty posiadać będą układ zgodniejszy z pojęciami danej epoki.

Rozpisaliśmy się dłużej o św. Alojzym, ponieważ ks. Podoleński, który w „Przeglądzie Powszechnym" streszcza bądź co bądź niezwykłe propozycje angielskiego jezuity — **też pragnie pewnych przeróbek, które miałyby dotyczyć św. Stanisława Kostki.** Najbardziej wymagają zmiany podobizny tego świętego. Malowano go dotąd zanadto, jako dziecko, co zraża do niego starszą młodzież, nie godzącą się na branie wzoru z tak chłopaczkowato wyglądającego „patrona".

Ale jak tu wszystkim dogodzić, skoro ten sam „Przegląd Powszechny" opisując, jak zostało przyśpieszone potwierdzenie beatyfikacji Stanisława Kostki przez papieża Pawła V podaje, że dużo dopomogła w tym względzie księżna Eleonora Sforza, która właśnie specjalnie polubiła „małego świętego".

# Demagogja i warcholstwo enpeerowców

Centralna komisja porozumiewawcza Związków zawodowych pracowników państwowych otrzymała następujące oświadczenie:

Przed dwoma tygodniami utworzony został celem popierania i obrony zagrożonych interesów kolejarzy i pocztowców blok związków komunikacyjnych, w którego skład weszły: Zawodowy Zw. Kolejarzy (ZZK), Zawodowy Związek Maszynistów (ZZM), Związek Urzędników Kolejowych (ZUK) oraz Związek Pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Spokojna i rozważna, jednak zdecydowana akcja, którą blok rozwinął, spotkała się z powszechnem uznaniem opinji publicznej a częściowe rezultaty, którymi Blok w krótkim czasie swego istnienia już poszczycić się może, zapewniły mu oparcie o jednogłośnie przychylną postawę ogółu pracowników kolejowych i pocztowych.

Przy tworzeniu tego Bloku został jednak pominięty Związek Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ponieważ zblokowane Związki ze względu na opinję, którą posiada ten Związek wśród pracowników kolejowych uznały współpracę z nim za niemożliwą.

W czasach ostatnich przedstawiciele Związku tego rozpoczęli agitację opartą o quasi ekonomiczną a właściwie polityczną demagogję i usiłują przy jej pomocy wywołać jak największy ferment i wrzenie wśród pracowników kolejowych.

Z tonu wystąpień jak też i z treści żądań, obliczonych wyłącznie na efekt, wynika niedwuznacznie, iż zamiarem tego Związku jest wyzyskać rozpacz i nędzę mas robotniczych **dla celów zupełnie nic z uzyskaniem dla nich poprawy bytu nie mającemi wspólnego.**

Prezes tego Związku p. Nowakowski na spółkę z komunistycznym posłem p. Warskim usiłował rozbić wiec pracowników państwowych, który się odbył dnia 31 października br. w sali Coloseum. Działalność jego spotkała się ze stanowczem potępieniem ze strony wszystkich poważnych związków a incydent na wiecu i spółka z komunistami przesądziły sprawę wydalenia tego Związku z Centralnej komisji porozumiewawczej. Pan Nowakowski jednak obawiając się publicznego osądu swego postępowania usunął się z CKP, obrzucając tę zasłużoną instytucję szeregiem obelg i świadomie fałszywych zarzutów.

Z kłamliwemi zarzutami wystąpił również przeciwko blokowi Związków komunikacyjnych wydając przeciwko niemu odezwy i ogłoszenia oraz zamieszczając artykuły w oddanem sobie czasopiśmie „Głos codzienny".

Blok Związków Komunikacyjnych uważa w zasadzie polemikę z oszczercami zarzutami za uwłaczającą swojej godności i powadze.

Jednakże wobec opinji publicznej, do której krzykliwa ta agitacja dociera i może stać się powodem dezorjentacji, zmuszeni jesteśmy stwierdzić stanowczo co następuje:

1) Blok Związków Komunikacyjnych nie jest blokiem rządowym ale przeciwnie z rządem prowadzi stanowczą i zdecydowaną walkę o poprawę bytu pracowników kolejowych i pocztowych.

2) Blok, złożony ze Związków, dla których interesy polityczne nie mają zupełnie znaczenia, nie jest ekspozyturą żadnej partji i nie słuchając niczyich rozkazów, dąży do poprawy bytu kolejarzy i pocztowców w granicach możliwości.

3) Blok wyraził swoje postulaty w memorjale do rządu z dnia 20 października br., domagając się dostosowania wysokości poborów do wzrostu drożyzny, wypłaty jednorazowej zapomogi tytułem rekompensaty za straty, poniesione przez pracowników w ciągu roku bieżącego; uruchomienia dodatku mieszkaniowego i przyznania tego dodatku nieetatowym, dziennie płatnym pracownikom kolejowym.

4) Blok nie zrzekł się i nie zamierza zrzec się żadnego z tych postulatów, lecz zdecydowany jest bronić tych postulatów wszelkiemi środkami będącemi w jego dyspozycji.

Wobec tego wszystkie zarzuty stawiane Blokowi przez Związki ZZP. są świadomem oszczerstwem i zasługują na bezwzględne potępienie.

**Zawodowy Związek Kolejarzy (ZZK).**
**Zawodowy Związek Maszynistów Kolejow. (ZZM)**
**Związek Urzędników Kolejowych (ZUK)**
**Związek Pracowników Poczt. Telegr. i Telefonów.**

**CENTRALNA KOMISJA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH PIĘTNUJE ENPEEROWSKĄ DEMAGOGJĘ**

W dniu 5 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji porozumiewawczej Związków zawodowych pracowników państwowych. Rozpatrując stanowisko jednostek kierowniczych Związku Kolejarzy ZZP w stosunku do jednolitej dotychczas akcji organizacyj pracowniczych, skupionych w CKP zebrani stwierdzili, że:

1) wystąpienia przedstawicieli tej organizacji nielojalne i demagogiczne doprowadziły już na zebraniu w dniu 25 zm. do uchwały, która pozostawiała Związek Kolejarzy ZZP w Centralnej Komisji warunkowo i w najbliższym czasie doprowadziłyby do wykluczenia tego Związku;

2) należy z całą stanowczością scharakteryzować robotę tych jednostek jako rozbijającą jednolitą akcję pracowników i nieoględnie wyzyskującą nędzę pracowników dla celów partyjnych;

3) wiec, zwołany na dzień 7-go bm. przez przedstawicieli ZZP jest dalszym ciągiem tej wysoce szkodliwej akcji, której należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać wszelkiemi dostępnemi dla związków środkami.

Zebrani pozatem ustalili konieczność oparcia akcji pracowników na jaknajszerszych podstawach nie wyłączając gospodarczej, któraby uwzględniała jaknajściślej interesy świata pracowniczego.

Sprawa poprawy bytu pracowników państwowych, wymagająca szybkiego i skutecznego działania ze strony władz, jest nadal otwarta. Pracownicy w dalszym ciągu domagają się bezwzględnego spełnienia ich żądań, zredukowanych do minimum, dającego rządowi możność zrealizowania ich przy obecnych warunkach gospodarczych.

---

**TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO**

W niedzielę dnia 14 listopada 1926 w sali kina „Nowości", ul. Starowiślna 21

## tow. poseł Kazimierz Czapiński

wygłosi **ODCZYT** pod tytułem:

## Dzieje fanatyzmu

**Treść:** Pogląd na świat w średniowieczu. Historja djabła i czarów. U źródeł inkwizycji i prześladowań religijnych. Historja prześladowań religijnych. Historja prześladowań w Polsce. Inkwizycja i czary w Polsce. Klasa robotnicza a fanatyzm.

**Odczyt ilustrowany będzie 50 obrazami świetlnemi** z drzeworytów średniowiecznych.

**Początek o godzinie 11 przedpoł. Wstęp 1 zł. i 50 gr.** Dla bezrobotnych wstęp wolny. **Stawcie się licznie!** Bilety wcześniej do nabycia w Radzie robotniczej PPS.

# Bez dekretu prasowego gnębią faszyści prasę włoską

Korespondent „Vorwarts" w Lugano (na granicy włosko-szwajcarskiej) nadesłał swemu pismu opis ostatnich wydarzeń we Włoszech, z którego wyjmujemy niektóre szczegóły:

Wszystkie dotychczasowe represje nietylko zostały oficjalnie zatwierdzone, ale nawet spotkały się z pochwałami. Jest rzeczą absolutnie niemożliwą dać bodaj przybliżony obraz dokonanych krwawych czynów, prześladowań i grabieży. W Rzymie całkowicie zniszczono drukarnię dziennika „Mondo", tak samo drukarnię towarzysza Morara; „Voce republicana" wykonywany jest w drukarni prywatnej, przerwano więc tam dzieło zniszczenia w połowie. Całkowicie spustoszone zostało mieszkanie dziennikarza Cianca, redaktora naczelnego „Mondo", częściowo zniszczono mieszkanie sekretarza partji socjalistycznej, tow. Zanariniego, komunisty Bombacciego i wielu innych. Lokal zarządu partji socjalistycznej został zredukowany do czterech ścian: nie zostało ani okien, ani drzwi, ani telefonu, ani nawet wspomnienia jakichś mebli, książek i t. d. W podobnym stanie jest znajdujący się w tym samym domku lokal Międzynarodowego Związku transportowców (filja w Rzymie) i generalnej Konfederacji pracy. Trzy próby wtargnięcia do mieszkania rodziny Lorda — Olberg, położonego nad lokalami biurowemi, zostały w nocy na 1 i na 2 listopada odparte przez karabinjerów (żandarmów). Planowanemu i przygotowanemu podpaleniu całego domu zapobieżono, wskazując, że pożar niezawodnie przerzuciłby się na sąsiednie domy. Zajmujące jest, że skwadrystów (bojowców faszystowskich) podburzali szczególnie czterej adwokaci rzymscy, aby wtargnąć także do mieszkania byłej korespondentki „Vorwartsu". W kilka godzin po inwazji odbyła się u niej i u jej męża czterogodzinna rewizja; skonfiskowano listy i dokumenty. Rzekomo chodzi o ustalenie współwiny w zamachu. **W Genui** zniszczono redakcję i drukarnię „Lavoro". Przy ataku na mieszkania tow. posła Possiego zastrzelili faszyści jednego karabinjera, a potem ze swej strony mieli dwóch zabitych. Liczba rannych nie jest znana. **W Medjolanie** jak zwykle zdemolowano „Avanti" i tamtejszą centralę Konfederacji pracy, a potem dokonano mniej lub więcej udanych napadów na biura i mieszkania prywatne towarzyszów Claudio Trevesa, Gonzalesa, Dugoniego, Bentiniego i wielu innych. Szkody materjalne idą w setki tysięcy. **W Cagliori** poseł przeciwfaszystowski Lussu zastrzelił faszystę, wdzierającego się do jego mieszkania. Ile ofiar padło w całych Włoszech, dowiemy się zapewne dopiero po tygodniach. Dalszą oznaką nowej sytuacji jest zgnębienie wszystkich gazet opozycyjnych, od konserwatywnej „Stampa" w Turynie, do komunistycznej „Unita", od „Avanti" do gazetek prowincjonalnych, jak „Gazzettino" w Wenecji i „Cittadino di Brescia".... Ogółem „zawieszono" jedenaście gazet; na liście brak „Giustizzi" i „Lavoro". Wystarcza, że lokale ich są zdemolowane.

* * *

# Noc grozy

## Spustoszenie w biurach partji socjalistycznej i Związków zawodowych

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" ogłasza list tow. Ody Olberg-Lerda o napadzie band faszystowskich na jej mieszkanie. List ten podajemy w polskim przekładzie.

— Aczkolwiek rząd przed wielu miesiącami zakazał wszelkich sprawozdań politycznych, o ile krytykują rząd, pomimo to pragnę opisać, co przeżyłam wraz ze swą rodziną w nocy z 31 października na 1 listopada. **Nie krytykuję**, a tylko opisuję. Nie rozstrzygam, czy temat jest polityczny. Można go też uważać za temat do feljetonu...

Około godziny 9 wieczorem zauważyliśmy niezwykły tłum policji i karabinjerów w pobliżu naszego domku, który wynajmuje zarząd włoskiej partji socjalistycznej, centrala Związków zawodowych i włoska filja Międzynarodowego Związku transportowców. Nie wiedzieliśmy jeszcze niczego o zamachu, dokonanym w Bolonji na premjera i sądziliśmy zatem, że chodzi o powtórzenie rewizji domowej, dokonanej dnia 16 października w naszem mieszkaniu prywatnem. O godzinie 10 gwałtownie dzwoni i dobija się kilkadziesiąt czarnych koszul, które chciały mnie zmusić do oddania kluczy od biur. Na moje oświadczenie, że kluczy nie mam, energicznie napadają na mnie słowami. Zjawia się na to wachmistrz policji politycznej i usuwa faszystów. Wycofują się niechętnie, ale bardzo szybko. Około godziny 11 próbują atakować po raz drugi z nieco wzmocnionemi siłami i z takim samym skutkiem. Straż przed drzwiami i w ogrodzie zostaje wzmocniona do 19 ludzi, częściowo w cywilu, częściowo w uniformach; utrzymują oni łączność telefoniczną z przełożonemi władzami. Około godziny pół do 12 nadjeżdżają **liczne auta ciężarowe, pełne faszystów.** Policja zastępuje im drogę; ja gaszę światło, zamykam bramę domu i próbuję telefonować. Telefon znajduje się tuż przy bramie. Przyklękam, aby mnie nie widziano, gdyż już wysadzono drzwi. Nie zauważywszy mnie, pędzą obok mnie, częściowo poprzez mnie, wdzierając się do domu. Pod osłoną ciemności wycofuję się na schody; idzie za mną po omacku jakiś człowiek, ale powoli potem zawraca.

Na dole zaczyna się **sabat czarownic**, a tymczasem naradzamy się na górze: mój mąż, moja 20-letnia i 13-letnia córka oraz pomocnica domowa, która jest u nas dopiero od trzech dni, ale nie zgodziła się po drugim ataku, aby ją policjanci umieścili w bezpiecznem miejscu; oświadcza, że chce dzielić nasz los. Postanawiamy, że trzy młode osoby schronią się na terasie nad trzeciem piętrem, a my bronić będziemy wejścia do naszego prywatnego mieszkania. **Na dole trzeszczą drzwi, brzęcza szyby;** faszyści odrywają okiennice, zrywają daszek nad bramą, z trzaskiem wyrzucają trzy maszyny do pisania przez okno. Słuchać przytem turkot nowych aut ciężarowych z nowymi faszystami, a potem wrzaski: „A morte i socialisti! A morte! A morte!" (Śmierć socjalistom!). Wachmistrz, któremu uniform podarto na strzępy, woła o pomoc.

Nie słychać strzałów, tylko odgłosy spustoszenia. Jesteśmy w ciemnościach. Dzieci na terasie widzą wyraźnie, co się dzieje; widzą, jak ze zwiniętych gazet robione są pochodnie, celem podłożenia ognia. Najstarsza, aczkolwiek rekonwalescentka po długiej chorobie, przywlokła drabinę na terasę, wstępuje na nieprzytrzymywaną drabinę, trzymając siostrzyczkę na ręku, i w ten sposób przedostają się przez wysoki prawie na 3 i pół metra mur, dzielący naszą terasę od terasy sąsiedniego domu. Mała stawia ultimatum: pójdę, jeśli pójdzie także matka. Ale drabina była za krótka i musiano ją postawić na stołku; chwieje się więc i grozi upadkiem.

Najpierw przechodzi córka, potem służąca, potem ja. Mój mąż, który musiał podtrzymywać drabinę, pozostaje w domu.

Zaledwie ukryłyśmy się my, kobiety, staje się coś okropnego: z jednego z sąsiednich domów, gdzie tłoczy się głowa przy głowie, oglądając bezpłatne widowisko, woła jakiś kobiecy głos: „Uciekli! Uciekli!" — Ale wir spustoszenia przygłusza te słowa.

Jako intruzi w cudzym domu, nie widząc żywej duszy, wybijamy szybę, aby z terasy dostać się pod dach. Jesteśmy odcięci, bez wyjścia na ulicę. Naraz otwierają się drzwi; ktoś przykłada mi rewolwer do piersi. Tym razem ja jestem włamywaczem i uprzejmie mówię do mego niedobrowolnego gospodarza: „Panie adwokacie, zdaje mi się, że nie trzeba rewolweru!" Potem wyjaśniam zdumionej i przerażonej rodzinie powody naszego najazdu.

Tymczasem wybiła pierwsza godzina. **Na dole wszystko jest zniszczone:** telefon rozbity, przewody elektryczne w strzępach, kaloryfery ogrzewania centralnego wyrzucone przez okno; ani jednego okna, ani jednych drzwi, ani jednego sprzętu nieuszkodzonego. **Na ulicy leży pełno szaf z książkami**, porozbijanych na kawałki różnej wielkości. **W lokalu zarządu partyjnego nie pozostał literalnie ani jeden gwóźdź;** w obu innych pokojach leżą szczątki mebli. Stos rupieci wypełnia jeszcze całe podwórze, chociaż zabrano już kilka fur sprzętów. Rzecz dziwna: z trzech maszyn do pisania znalazła się tylko jedna jedyna cząstka; widocznie resztę uniósł wiatr, razem z telefonem, cyklostylem i t. d.

Nakoniec dodam jeszcze, że po odejściu tłumu faszystów odprowadziłem swą najmłodszą córeczkę do przyjaciółki, gdzie miała nocować. Po drodze groziło nam dwóch młodych faszystów tęgiemi szczątkami mebli, wołając: „Rozbijemy łeb tobie i twemu dziecku!" To było pożegnanie na noc. W nocy nadchodziło jeszcze potem wielu maruderów dopytując się, czy jest co jeszcze do zniszczenia; sami sobie dawali na to odpowiedź: można jeszcze tylko podpalić dom.

Według zeznań policjantów, liczba napastników wynosiła około 200. Jak długo policja mogła grozić użyciem broni, trzymała bandę w szachu. Skoro faszyści ujrzeli, że policji nie wolno strzelać, byli górą. Cała energja policji, dochodząca poniekąd do najwyższego stopnia odwagi, wystarczyła akurat na tyle, że zapobieżono wtargnięciu do naszego prywatnego mieszkania i podpaleniu rumowiska, a tem samem całego domu.

Dom jest teraz zgoła niechroniony, parter bez okien i bez drzwi, czterech karabinjerów stoi na straży, a publiczność ciekawie zagląda przez puste oczodoły okien i do spustoszonego ogródka. Cóż za widowisko — na jednej z głównych ulic nowego Rzymu! Stolica ma kilkudziesięciotysięczny garnizon, a przecież nie umiano zapobiec napadowi, — meldowanemu na dwie godziny przedtem, napadowi na dom, w którym był tylko 70-letni mężczyzna, trzy kobiety i jedno dziecko....

# Wiadomości polityczne

—o—

### SESJA RADY LIGI NARODÓW

Prowizoryczny porządek dzienny 43 sesji Rady Ligi narodów, która rozpoczyna się 6 grudnia, obejmuje sprawy budżetowe i administracyjne, wśród których są kwestje nowych nominacyj w sekretarjacie Ligi, sprawa sytuacji prawnej państw nie wypełniających zobowiązań wobec Ligi narodów, sprawy ratyfikacji układów i konwencji, system wyborów członków niestałych Rady Ligi; konwencję o niewolnictwie, sprawy uchodźców ormiańskich i innych; kwestję arbitrażu, bezpieczeństwa i zmniejszenia zbrojeń; sprawy wykonywania klauzul wojskowych i morskich w traktatach pokojowych, sytuację finansową Gdańska; sprawę odbudowy finansowej Austrji, sprawę międzynarodowej konferencji ekonomicznej, sprawy mandatów, zagadnienie zagłębia Saary, sprawę związku międzynarodowej pomocy dla ludności dotkniętej klęskami, sprawozdanie komitetu higieny i szereg drobniejszych spraw bieżących. Zgodnie z podziałem pracy pomiędzy członkami Rady Ligi narodów — **przedstawiciel Polski** referować będzie sprawy o ratyfikacji układów i konwencji, zawartych pod egidą Ligi narodów.

—ooo—

### DALSZE KONFERENCJE NIEMIECKO-FRANC.

Biuro Wolffa dowiaduje się, że wczorajsza konferencja ministra Brianda z ambasadorem niemieckim von Hoeschem dotyczyła między innemi sprawy rozbrojenia Niemiec i kontroli wojskowej. Jak donosi „Echo de Paris", Briand składając na posiedzeniu Rady ministrów wyjaśnienia w sprawie uchybień Niemiec w zakresie rozbrojenia, zwrócił uwagę na następujący fakt: Na początku października br. na Radzie ministrów została przedstawiona broszura niemiecka pod tytułem „Wyszkolenie żołnierzy armji Rzeszy i Reichswehry", zawierająca między innemi następujące zdanie: „żołnierz niemiecki nie może zapominać, iż najwyższym celem armji niemieckiej jest odzyskanie utraconych prowincyj i kolonij". Broszura ta wydana była w r. 1926, a więc już po konferencji locarneńskiej. W związku z wydaniem tej broszury poczyniono w Berlinie odpowiednie kroki. Rząd Rzeszy odpowiedział, iż nie miał jeszcze czasu zastosować wszystkich swoich zarządzeń do polityki locarneńskiej i że wspomniana broszura zostanie zniszczona, jednak wbrew zapewnieniom rządu Rzeszy broszura ta znajduje się wciąż jeszcze na półkach księgarskich w Berlinie.

—ooo—

### PRZESILENIE W NIEMCZECH

Przesilenie dotąd nie zostało oficjalnie otwarte. Wypadki z ostatnich dwóch dni wykazują, że w dziedzinie polityki wewnętrznej, szczególnie na polu opieki socjalnej, istnieje między dotychczasową koalicją rządową a prawicą większa łączność programowa, aniżeli między stronnictwami środka, popierającemi obecny rząd a socjaldemokratami. — Stanowisko niemiecko-narodowych, którzy głosowali wspólnie z socjalistami i komunistami, tłumaczyć sobie należy jako taktykę, zmierzającą **do obalenia gabinetu Marxa**, względnie do przynaglenia rokowań obecnego kanclerza z nacjonalistycznemi stronnictwami o utworzenie zdecydowanej większości rządowej.

—ooo—

### UKŁADY SOWIECKO — TURECKIE

Cziczerin wyjechał do Odessy, gdzie ma się spotkać z tureckim ministrem spraw zagranicznych Rughby bejem, który przybywa do Odessy na tureckim okręcie wojennym „Hamidie". Równocześnie z Cziczerinem udał się do Odessy ambasador turecki w Moskwie.

# Stara komedjantka — chjena

## Nieszczera obrona wolności prasy

Prasa chjeńska zyskała nowy żer w postaci niefortunnego **dekretu** prasowego rządu. Matyasik żałobną obwódką otoczył swój artykuł, udając obrońcę swobód konstytucyjnych. „My, chjena! **my** bronimy **konstytucji**, demokracji, wolności prasy! **my**, republikanie - demokraci, miłośnicy swobód ludowych!"

Ale wymknie się czasem jakieś słówko, które zdradza, że chjena prowadzi walkę o wolność prasy, **bo przeciw niej** dekret rządowy był wymierzony. Jak zaś byłoby, gdyby chjena rządziła? Co więcej: **jak było,** gdy rządziła chjena?

Czy trzeba przypominać codzienne konfiskaty „Naprzodu" w okresie rządów Witosa i Korfantego? Nie płakał wtedy „Głos Narodu" nad gnębieniem swobód obywatelskich! Onegdajszy „Kurjer Poranny" przynosi odbitkę dekretu, którym dnia 11 maja br. w piśmie tem skonfiskowany został z rozkazu Witosa **wywiad z marsz. Piłsudskim.** Nie było wtedy żałobnych obwódek w „Głosie Narodu", nie broniły Matyasiki wolności prasy...

Wczorajszy „Głos Narodu" — za „Wiadomościami Literackiemi" przynosi wiadomość o wierszu „Na śmierć kardynała Mercier'a", który ukazał się w paryskiem piśmie literackiem „Clarte". Wiersz twierdzi, „że w sercu Merciera spała ogromna pchła". Dalej autor wiersza porównywa kardynała z okrwawionym bykiem i świnią i kończy takiem powodzeniem: „teraz zdechłeś i na świecie mamy o jeden wrzód mniej".

Niesmaczne porównania, nieprawdaż? Cóż jednak czyni pobożna gazeta z ulicy św. Krzyża 11 (dom własny)? Oto woła:

> **„Że też niema sądu, któryby karał ciężkiem więzieniem bezmyślne wybryki rozpasanych pisarzy!"**

Jednem słowem, rozumowanie „Głosu Narodu" jest takie: Jeśli ktoś obraża drukiem kardynała, biskupa, lub choćby księdza Piwowarczyka — **powinien iść do więzienia.** Jeśli zaś obrzuca obelgami, kłamstwami i oszczerstwami, np. naczelnika państwa i naczelnego wodza, jeśli podburza przeciw prezydentowi państwa, a potem gloryfikuje jego mordercę — to jest to zbożna i godna uznania „praca" dziennikarska, za którą należy się nie więzienie, ale order...

Jesteśmy spokojni, że we Francji nie posłuchają wezwania „Głosu Narodu" i literatów z „Clarte" nie zamkną do więzienia. Musimy także powiedzieć księżej gazetce, że Francja jest takim dziwnym krajem, który nie zna konfiskat, i kar sądowych, ani administracyjnych na prasę!... **Smutne** — pomyśli ksiądz Piwowarczyk. **A jednak prawdziwe... Może** sądzi ktoś, — że tylko wyśmiewanie kardynałów uchodzi tam bezkarnie. Właśnie że nie. Po śmierci lewicowego pisarza Anatola France'a (był nawet członkiem partji komunistycznej) grupa literatów wydała jednodniówkę, zatytułowaną **„Trup".** Wyśmiewała i wydrwiwała w niej zmarłego. I nic. Nie było konfiskaty, nie było wyroków sądowych, chociaż — zapewniamy „Głos Narodu" — dźwięk nazwiska Anatola France'a ważył we Francji stokroć więcej niż kardynała Merciera.

Piszący te słowa był we Francji w czasie wojny marokańskiej i syryjskiej. Wojska francuskie krwawiły się na froncie — a w Paryżu komunistyczny dziennik „Humanite" wielkiemi czcionkami drukował wstępny artykuł p. t. **„Brawo Riffeni! Brawo Syryjczycy!"** Tak, jakgdyby w czasie wojny polsko-bolszewickiej jakieś polskie pismo wydrukowało: **„Brawo bolszewicy! Brawo Litwini!"** A we Francji nic... nie było konfiskaty, nie było wyroku sądowego...

**Opinja publiczna** niech sądzi sprawy prasowe. Ona odrzuci, co złe i plugawe. Niekonfiskowanie obrzydliwych endeckich obelg na naczelnika państwa w latach 1918—1922 przyniosło endecji więcej szkód, pogardy i obrzydzenia do jej metod — niżby to uczyniło sto konfiskat.

A dziś — niechże chjena nie odgrywa komedji obrończyni wolności prasy. Ona, jawna wielbicielka faszyzmu włoskiego, zagniewana jest tylko, że **na nią spadną** represje, które ona pragnęłaby wymierzać **innym.**

# LISTY Z KRAJU

Przemyśl, 9 listopada.

**Biskup gr. kat. Kocyłowski walczy o celibat. — Jeszcze o rabinie, który zapomniał w Ameryce o przepisach biblijnych.**

Tutejszy biskup obrządku gr. kat. ks. Kocyłowski należy do zagorzałych zwolenników celibatu. Formalnie, w sposób prawem kościelnem przewidziany, celibatu dotąd dla kleru gr. kat. nie wprowadzono. Jedynie w poszczególnych djecezjach biskupi mają prawo żądać od alumnów seminarjum duchownego pisemnego przyrzeczenia bezżeństwa. Środek ten zastosował w Przemyślu przed kilku laty biskup Kocyłowski, wywołując tem zarządzeniem wielkie wzburzenie wśród społeczeństwa ukraińskiego, zajmującego przeważnie odmienne w tej sprawie stanowisko. Alumni odpowiedzieli strajkiem, a w następstwie bojkotem zakładu seminarjalnego. Bojkot trwa do dnia dzisiejszego, wskutek czego liczba kandydatów na księży w przemyskiej diecezji zmniejszyła się wydatnie. Rozpoczęła się walka, której szerokie echo odbiło się w ukraińskiej prasie a szczególnie w miejscowym „Ukraińskim Hołosie". — Pismo to zwalcza ks. biskupa wszystkiemi możliwemi argumentami, występując ostro przeciw „bezżennemu" zarządzeniu. Biskup Kocyłowski nie ustępuje z pola i również stosuje wszelkie dostępne mu środki. A więc przedewszystkiem broń stara i niejednokrotnie wypróbowana: klątwa. W tym wypadku jednak bez specjalnego efektu. Obłożony klątwą lokalny organ Ukraińców bynajmniej nie stracił na popularności. Może nawet zyskał. Dalszy etap walki, to kampanja biskupa Kocyłowskiego przeciw starszym kanonikom kapituły gr. kat. nie sprzyjającym zbytnio planom ich przełożonego. Ks. biskup, sam młody wiekiem, odebrał starym rządcom wszelki wpływ a na ich miejsce wprowadził ludzi młodych, bezwzględnie mu uległych. Na tem jednak nie koniec. Biskup Kocyłowski polecił onegdaj księżom mitratom Lewickiemu i Zubrzyckiemu zgłosić wystąpienie z zarządu ukraińskiej kasy oszczędności, motywując swój nakaz nielojalnem stanowiskiem dyrektora Kasy p. Bilińskiego. Dyr. Biliński mianowicie oprócz swego urzędu w Kasie oszczędności, piastuje stanowisko przewodniczącego bursy ukraińskiej i z tej racji niedawno udzielił sali bursy na dozwolone nabożeństwo prawosławne. Fakt ten snać nie w smak poszedł ks. biskupowi, bo postanowił zemścić się i to na Kasie oszczędności. Samo uczucie mściwości powinno być obcem dostojnikowi kościelnemu, a w naszym wypadku jest zupełnie niezrozumiałem. Boć przecież obaj mitraci, jako członkowie zarządu Kasy oszczędności stanowczo nie odpowiadają za politykę, prowadzoną w prywatnem życiu przez dyrektora, przypadkiem tylko, tej samej instytucji. Związek między faktami zupełnie luźny, o odpowiedzialności mówić nie można. Nic dziwnego, iż stanowisko biskupa Kocyłowskiego wywołało rozgoryczenie i niechęć wśród społeczeństwa ukraińskiego, które wyzbyło się resztek sympatji dla swego, niezbyt in politicis obronnego, pasterza. Walka prowadzona od dłuższego czasu z flegmą, zaogniła się. Odpowiednie władze rządowe będą zmuszone do ingerencji. Wszelkie tłómaczenie powyższego antagonizmu odmiennem stanowiskiem ks. biskupa w stosunku do Polski, jest naturalnie błędnem. Walka ta może doprowadzić do rozbicia kościoła gr. kat. i do masowego przejścia jego wyznawców na prawosławie lub stworzenia kościoła narodowego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dzisiejszy list w całości poświęcony jest powagom duchownym dwóch religij — grecko-katolickiej i żydowskiej. I, powiedzmy otwarcie, wiele zaszczytu im obu nie przynosi. O radymieńskim rabinie i jego amerykańskich przygodach, których epilog obecnie na gruncie przemyskim rozgrywa się, mieliśmy już sposobność pisać. Obecnie jednak wyszły na jaw szczegóły, które swą sensacyjnością i pikanterją, niebywałą w ortodoksyjnym świecie, budzą powszechne zaciekawienie i w zupełnie nowem świetle stawiają bohatera afery, rabina Spirę. — Nieco przydługa to historja, ale ciekawa i dlatego nie zaszkodzi ją przypomnieć od początku. Pamiętamy, że w r. 1924 rabin z Radymna, Spira wybrał się do Ameryki, kwestując dla dzieci i na cele religijne. W Nowym Jorku odnowił znajomość z swoim dalekim krewnym Rubinem, człowiekiem żonatym i bardzo bogatym. W następnym roku Rubin zmarł. Do zrozpaczonej wdowy przybywa pocieszyciel — rabin Spira, proponując jej, właścicielce wielkiego sklepu galanteryjnego i kilku realności, zawarcie małżeństwa. — W pierwszej chwili oszołomiona bólem po stracie męża Rubinowa odmówiła. Dopiero po pewnym czasie zastanowiwszy się nad ponętną propozycją, która udostępniała jej, nieosiągalne zresztą, stanowisko pani rabinowej, zgodziła się wyjść za mąż za r. Spirę, podającego się wobec niej stale za wdowca. I tak słodki okres narzeczeństwa osładza Rubinowa swemu narzeczonemu częstemi podarkami pieniężnymi, które ofiarowywane sukcesywnie, osiągnęły przecież kwotę 3000 dol. Nadto jeszcze przed zawarciem samego aktu ślubnego w amerykańskim urzędzie stanu wobec zaprzysiężonych świadków, sporządziła Rubinowa testament, mocą którego w razie swej śmierci, zapisała cały majątek, wartości 16 tys. dol., swemu przyszłemu mężowi. A o śmierci należało myśleć, bo Rubinowa liczyła wówczas [illegible] lat, a świątobliwy rabin właśnie kończył lat 64. Po zawarciu małżeństwa Spira nie przedstawiał połowicy, jako swej żony, tłómacząc się przed nią bardzo mądrze. Oto we wielkim Nowym Jorku mieszkał przypadkiem na tej samej ulicy rabin z Sasowa, brat pierwszej, rzekomo zmarłej żony rabina Spiry. Według zapodań Spiry nie wiedział on jeszcze o śmierci swojej siostry, a skoroby ta hiobowa wieść nagle do jego uszu dotarła, biedak mógłby nowinę życiem przypłacić! Więc lepiej zachować drugie małżeństwo w dyskrecji, która zupełnie nie przeszkadzała daleko idącemu stosunkowi niemłodych nowożeńców. Po kilku miodowych miesiącach Spira wyjechał do rodzinnego Radymna, dla uregulowania swoich spraw, jak oświadczył żonie, żegnając się z nią czule. Na drogę otrzymał dolary i wyjechał do Starej Europy, skąd przez dłuższy czas bardzo a bardzo tkliwe listy pisał do pozostawionej w Ameryce żony. Pani Rubinowa, secundo voto Spirowa, tymczasem dowiedziała się, iż jej mąż, prawnie poślubiony, posiada w Radymnie wcześniejszą żonę, cieszącą się najlepszem zdrowiem. Oniemiała, a po przyjściu do siebie, zaopatrzywszy się w duplikat aktu małżeńskiego, wyjechała natychmiast do Europy, celem unieważnienia małżeństwa lub uzyskania rozwodu. — Przybywszy do Radymna, udała się wprost do r. Spiry, u którego, o tempora, o mores, zamieszkała przez dni piętnaście. Tak to rabin Spira przez pewien okres czasu miał u siebie dwie żony. Rozwodu dać nie chciał ze względu na swój autorytet, i opinję publiczną. Natomiast zaproponowano Rubinowej ze sfer najbliższych rabinowi poślubienie niejakiego Arona Dominitza z Radymna, z którym zawarłaby małżeństwo, nie przyznając się do stosunku małżeńskiego ze Spirą a za co otrzymałaby hojne wynagrodzenie. Na poczet wręczono jej sznur pereł. Odmówiła i wyjechała do Marienbadu na kurację, wyczekując tam na decyzję rabina. Decyzji nie doczekała się, natomiast otrzymała od r. Spiry list z prośbą o 1000 dol., których jednak nie posłała.

Wracając przewozi, wedle zaświadczenia urzędu celnego, przez granicę 2400 dol. Ponieważ tylko tyle skonfiskowały u niej władze podczas aresztowania, jestto dowodem, że pieniądze te przywiozła Rubinowa z Ameryki a nie pochodzą one z wymuszenia na rabinie. Zajechała do Oświęcimia, do krewnych, dokąd do niej przyjechały dwie córki r. Spiry, przywożąc w podarunku dwa sznurki pereł i srebrną tabakierkę, a zaklinając, by zrezygnowała z rozwodu, tembardziej, iż jestto życzeniem umierającego ojca. Rubinowa zaofiarowała im sprowadzenie na jej koszt lekarza z Krakowa, na co córki rabina pozornie się zgodziły. Jednak w drodze do Krakowa dyplomatycznie wycofały się. Wszystkie trzy przybyły do Radymna, zastając tam rabina Spirę, zupełnie zdrowego. Rozpoczęły się na nowo pertraktacje, w których Rubinowa zaofiarowała pierwszej żonie Spiry 6000 dol. za odstąpienie męża, a jeśliby tej propozycji nie przyjęto, zażądała takiej samej sumy tytułem zwrotu udzielonych rabinowi pożyczek i łożonych nań wydatków. — Rabin Spira zastrzegł sobie czas do namysłu, poczem oświadczył, iż żona jego nie zgadza się na rozwód, sam zaś rozwodu Rubinowej dać nie może, ale ofiaruje jej 5000 dol. pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu. Rubinowa propozycję przyjęła, do trzech tygodni miała otrzymać pieniądze. W tym czasie ją jednak aresztowano i odstawiono do sądu do Przemyśla, na skutek doniesienia r. Spiry pod zarzutem wymuszenia. — Obecnie wypuszczono ją za kaucją na wolność. Rozprawa zapowiada się bardzo ciekawie. Rubinową bronili dr. L. Grossfeld. Rabina Spirę zastępuje dr. L. Landau.

**Fem.**

**ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!**

# Ręka Mussoliniego sięga do Polski

„Głos Prawdy" otrzymuje z Katowic następującą wiadomość: „W redakcji „Der Oberschlesische Kurier" zjawił się konsul włoski, interweniując z powodu wrogiego stanowiska wobec faszyzmu. Konsul oświadczył, iż o ile jego interwencja nie odniesie skutku, to zwróci się do kurji biskupiej i konsula Niemiec o wpłynięcie na redakcję w kierunku zmiany jej ustosunkowania się do faszyzmu. Dziennik, pisząc o tym incydencie, protestuje, uznając za rzecz niedopuszczalną interwencję przedstawiciela obcego państwa w wewnętrzne polskie sprawy. Także zastrzega się pismo przeciwko interwencji konsula niemieckiego. Pismo bowiem stoi na gruncie państwowości polskiej, w ramach której broni mniejszości niemieckiej".

P. Mussolini tylko wobec słabych albo lękliwych gra rolę bohatera. Gdy przed kilku miesiącami w parlamencie wiedeńskim pos. tow. dr. Ellenbogen scharakteryzował wodza faszyzmu tak, jak na to zasługuje, poseł włoski w Wiedniu interweniował u tamtejszego rządu i wymógł na nim przeproszenie. Za tę uniżoność otrzymał też ówczesny rząd Rameka należytą odprawę od socjalistów, którzy w dalszym ciągu nie krępują się wcale w wypowiadaniu swego zdania o p. Mussolinim i jego rządach.

To jednak, co się stało w Katowicach, jest daleko gorszem niż to, co miało miejsce w Wiedniu. Tu bowiem interweniował, co w stosunkach dyplomatycznych uchodzi za dopuszczalne, akredytowany poseł włoski u rządu, podczas gdy w Katowicach konsul — a więc niedyplomatyczny przedstawiciel próbował bezpośrednio wywrzeć nacisk na niewygodne mu pismo. Jeszcze, mamy nadzieję, Polska nie spadła do poziomu małej i biednej, od wszystkich zależnej Austrji, aby u nas ktoś postronny miał czelność wpływać na stanowisko prasy, jeżeli mu ono nie dogadza.

Co innego z Francją — tej Mussolini narazie się boi. To też za bezczelne napaści faszystów na kolejarzy francuskich w Ventimiglia i za najście na konsulat w Trypolisie rząd włoski musiał się usprawiedliwić w Paryżu, zaś w aferze Garibaldiego tłumaczy się, że o niczem nie wiedział. Takżsamo uniżenie zachowuje się rząd faszystowski wobec Szwajcarji, miałżeby tylko Polskę lekceważyć i pozwalać sobie na rzeczy, za które gdzieindziej odrazu dostałby po palcach?

Nie ulega wątpliwości, że ta zuchwałość rzymska jest wynikiem zachowania się dotychczasowego naszego tam posła p. Kozickiego. Jego uginanie się przed faszyzmem wpoiło w sługusów Mussoliniego przekonanie, że mogą sobie w Polsce na wszystko pozwalać, że rząd polski puści się nawet na drogę represji wobec prasy, która nie wielbi „wodza" czarnych koszul. Mamy nadzieję, że Rzym co do zachowania się naszego rządu zawiedzie się, a mamy też pewność, że niezawisła prasa nie da się takimi próbami teroru powstrzymać się od podawania prawdziwego oblicza faszyzmu i jego ludzi.

Co do nas, rząd p. Mussoliniego może się w dalszym ciągu spodziewać należnego jego czynom traktowania. Groźby i interwencje niech zostawi tam, gdzie mają lepsze niż u nas widoki powodzenia.

## Towarzysze! Towarzyszki!

Pamiętajcie o ofiarach i rodzinach ofiar listopadowych! Dla wielu pomoc jest nadal konieczną.

Datki przyjmuje Administracja „Naprzodu".

# UWAGI

## Z endeckich wędrówek po zjazdach katolickich

Endecki „Kurjer Poznański" w artykule wstępnym podaje pobożne rozmyślania na temat świeżo odbytego w Poznaniu zjazdu katolickiego.

Ponieważ endecy wszystkich swoich przeciwników (nawet nieendeckie prezydjum zjazdu katolickiego w Warszawie) nazywają masonami, lub narzędziem masonów, przeto z przemówienia prymasa Hlonda najbardziej spodobał się dziennikowi endeckiemu zwrot: „Przedewszystkiem Polska zerwać winna z masonerją"...

Ale co w prawdziwy zachwyt wprawiło „Kurjer Poznański" — to „niezwykle głęboki" referat Romana Dmowskiego, „owoc rozważań męża stanu i polityka, który dochodzi do przeświadczenia, iż w religji katolickiej spoczywa jądro i treść moralna, o którą narody powinny się oprzeć"...

„Prelegent wykazał — pisze dalej organ endecki — jak załamują się narody o kulturze protestanckiej i jak inaczej przygotowane są narody o kulturze katolickiej do podjęcia walki o lepsze jutro. To, co mówił Roman Dmowski, było niewątpliwie nowe"...

Zapewne, że w ustach „męża stanu" było to nowe (w ustach katechety szkolnego — nie) ...„Mąż stanu" zapomniał choćby o Anglji i Stanach Zjednoczonych.

Odrzućmy jednak szumny tytuł męża stanu, a powiedzmy: emerytowany wódz endecji, troszczący się o nią.

Endecja finansowo opierała się o obszarników, a za cenę czołobitności wobec kleru katolickiego korzystała z jego wpływów przy wyborach. Z obszarnikami zaczyna być sprawa niepewna...

Wodzowie endeccy czynni i emerytowani tem skwapliwiej objeżdżają zjazdy klerykalne, ażeby na nich pilnować swoich interesów i utrzymywać kontakt z duchowieństwem. I to nie jest zresztą żadną genjalnością. To z ich punktu widzenia — fatyga konieczna.

Ważmy przykład drobniejszy i przystępniejszy: Podobnie nikt nie nazwie szczególnie pomysłowem — postępowania kramikarza handlującego dewocjonaljami, że pilnie wędruje z odpustu na odpust, że kornie się kłania księżom, skoro jego handel musi się przecież opierać o sąsiedztwo kościoła i o kieszenie pątników.

Ale, gdy chodzi o endecję, poznańska prasa endecka z klerykalnych posunięć taktycznych swoich prowodyrów czyni jakieś niezwykłe... objawienia.

## Stabilizacja urzędników w Polsce

Warszawa, 11 listopada. (PAT) Rada ministrów rozpatrzyła szereg wniosków personalnych, oraz wniosków dotyczących spraw normalnych. Następnie rozpatrzyła wniosek prezesa Rady ministrów w sprawie ustalenia na rok 1927 wykazu stanowisk, oraz zatwierdziła instrukcje w sprawie ustalenia urzędników państwowych. Stabilizacja urzędników, która w maju br. była wstrzymana, zostanie **obecnie wznowiona** wobec faktu, że reorganizacja ministerstw jest bądź na ukończeniu, bądź też w poszczególnych ministerstwach ukończona.

# Z Rady szkolnej

**Zmniejszenie klas w szkołach powszechnych. — Nasilenie szkarlatyny. — O budowę nowych budynków szkolnych. — Akcja pomocy szkolnej dla dzieci bezrobotnych.**

Na środowem posiedzeniu rady szkolnej miejskiej w Krakowie inspektor szkolny dr. **Janik** przedłożył sprawozdanie, wskazując, że w roku bieżącym **ubyło 4 klasy i 37 sił nauczycielskich** (spensjonowanych), a wobec urlopów chorobowych daje się odczuwać brak sił nauczycielskich. Następnie naczelny lekarz miejski **dr. Owsiński** przedłożył sprawozdanie, wskazując, że **nasilenie szkarlatyny nie ustępuje** (92 wypadki w szkołach od 1 września bieżącego roku). W dyskusji przemawiało szereg członków rady szkolnej. **Dr. Muller** podniósł **konieczność budowy nowych budynków szkolnych** i zapowiedział postawienie odnośnego wniosku na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, protestował przeciwko oddawaniu mieszkań dyrektorów szkół osobom postronnym, wskazał, że rada miejska na wniosek klubu PPS uchwaliła **przeznaczyć 20 tys. złotych na akcję pomocy szkolnej, odzieżowej i żywnościowej dla dzieci bezrobotnej i niezamożnej ludności, oraz podniósł konieczność zorganizowania walki ze szkarlatyną w powiecie krakowskim.**

Do komitetu wykonawczego wybrano wiceprez. dra Schneidra w miejsce prez. Rollego. Posiedzenie trwało 4 godziny. Słusznem jest żądanie zwoływania rady o ile możności co miesiąc.

# SKŁADKI

**DLA RODZIN OFIAR 6 LISTOPADA.** — Grupa pracowników odzieżowych 15 zł., Związek dozorców w Krakowie 20 zł., Dochód z Akademji 7 listopada 84.20 złotych.

# KRONIKA

—o—

**Kraków, 12 listopada.**

## Święto państwowe w Krakowie

Uroczystość święta państwowego w Krakowie z powodu deszczu odbyła się w rozmiarach ograniczonych.

W katedrze na Wawelu o godz. 9 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na które przybyli: wojewoda Darowski z wicewojewodą Wawrauschem i naczelnikami wszystkich władz państwowych, prez. Rolle z wiceprezydentami miasta i naczelnikami wydziałów magistratu, kurator okr. szkolnego dr. Riemer, dyrektorzy szkół średnich z dyr. Zachemskim, profesorowie wyższych uczelni krakowskich, konsulowie państw obcych, prezes sądu apelacyjnego Wolter z prezesami sądów, prezes Barwicz, delegacje Legionistów, Strzelców itd. Z ramienia wojskowości był obecny gen. Wróblewski z gen. Tinzem i gen. Jasińskim, pułk. Augustyn, szef san. pułk. dr. Korolewicz, oraz cały korpus oficerski. W głównej nawie katedry ustawiły się delegacje młodzieży szkół średnich ze sztandarami delegacje cechów i bardzo licznie zebrana publiczność.

Na dziedzińcu stanęła kompanja honorowa 20 pp. z orkiestrą i kompanja policji. Po mszy odśpiewali księża „Te Deum", a orkiestra odegrała hymn państwowy. Chóralnym śpiewem „Boże coś Polskę..." zakończono kościelną uroczystość. Dzwon Zygmunta milczał.

Na dziedzińcu katedralnym po nabożeństwie odbyła się przed władzami defilada kompanji honorowej, oddziału policji i delegacji młodzieży gimnazjalnej.

Równocześnie we wszystkich kaplicach szkolnych odbyły się uroczyste nabożeństwa, po których wychowawcy przemówili do młodzieży o znaczeniu święta narodowego. Uroczyste nabożeństwa odbyły się również w kościele ewangelickim i w synagodze, gdzie z ramienia władz obecni byli nacz. Zawadzki im. województwa, delegaci DOK, prezes gminy wyznaniowej dr. Rafał Landau z członkami Rady wyznaniowej, młodzież żydowska szkół średnich i powszechnych. Okolicznościowe przemówienie wygłosił rabin dr. Thon.

W teatrze im. Słowackiego o godz. 7'30 wieczór odbyło się galowe przedstawienie, poprzedzone odegraniem hymnu państwowego i przemówieniem prof. U. J. dr. Kutrzeby. Odegrano „Księcia niezłomnego".

Na wszystkich gmachach państwowych i miejskich oraz na domach prywatnych powiewały przez cały dzień flagi o barwach miejskich i państwowych. Wozy tramwajowe przybrane były chorągiewkami. Podczas nabożeństwa sklepy były zamknięte. W fabrykach i warsztatach państwowych praca się nie odbyła, również urzędy nie funkcjonowały, zaś w szkołach nie było nauki.

—ooo—

**„TYDZIEŃ AKADEMIKA"** w myśl zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych będzie przedłużony do niedzieli 14 bm. Ponieważ z dniem dzisiejszym rozpoczyna się wydawanie wygranych fantów przy ulicy Jabłonowskich 19, parter, od godziny 9—13 i od 16—20, fanty znajdujące się na wystawie u firmy Rajal zostały przeniesione. Jednocześnie w kioskach są rozlepione wykazy wygranych fantów, gdzie można zasięgać informacji. — Wydawanie fantów będzie trwać do 20 bm. Komitet „Tygodnia Akademika" przygotowuje w dalszym ciągu szereg niewidzianych dotychczas atrakcyj.

**STARANIEM ZWIĄZKU STRZELECKIEGO** w Krakowie wygłosi p. Wojciech Stpiczyński w poniedziałek 15 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru odczyt pod tytułem „Realizacja przewrotu". Bilety po 1, 2 i 3 złotych zamówić można już w lokalu Strzelca, ul. Floriańska 53, o godz. 8 wieczorem, a nabywać można w sklepie J. Lipski ul. Sławkowska 8, oraz w dniu odczytu od godz. 6 wieczorem przy kasie.

**DZIEŃ PROPAGANDY OŚWIATY POZASZKOLNEJ.** Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych postanowił uczcić 10-letnią rocznicę śmierci Sienkiewicza przez „dzień propagandy oświaty pozaszkolnej". W obrębie Małopolski przyjęło na siebie ten obowiązek Towarzystwo Szkoły Ludowej, które dnia 15 bm. urządza we wszystkich swoich placówkach wiece oświatowe, odczyty i pogadanki na temat znaczenia oświaty w życiu jednostek i społeczeństw.

**Z KLUBU SPOŁECZNEGO.** W poniedziałek 15 listopada o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie członków Klubu w sprawie związania wypożyczalni książek. Uprasza się o liczne przybycie interesowanych członków.

**PODRÓŻNIK DOOKOŁA ŚWIATA.** — Bawi w Krakowie Brazylijczyk p. Buffalo Coloman Apro, kapitan marynarki, odbywający podróż dookoła świata przeważnie na jednokołowcu. Wyruszył on z Rio de Janeiro 30 lipca 1922 roku, a powrócić ma do swojego kraju w roku 1927. Dotychczas przejechał całą Amerykę, przeważną część Azji Australję, Afrykę, skąd przez cieśninę gibraltarską dostał się do Europy. Objechał już całą niemal Europę i teraz z Polski zmierza przez Rosję do Indyj, które będą ostatnim etapem jego podróży. W drodze utrzymuje się z pomocy osób życzliwych; sprzedaje widokówki ze swoją podobizną. Jako uwierzytelnienie już odbytej podróży posiada księgę, z pieczątkami z różnych krajów i podpisy wielu znakomitości politycznych. Oprócz języków portugalskiego i hiszpańskiego włada ów podróżnik w stopniu większym lub mniejszym paru innemi językami: niemieckim, francuskim i węgierskim. W Polsce p. Coloman bawi już trzy dni. Z Orlo, przez Muszynę, Nowy Sącz i Tarnów przybył do Krakowa. W Krakowie pozostanie jeszcze dziś i jutro. O Krakowie wyraża się z zachwytem, język polski określa jako trudny, ale bardzo piękny, nauczył się też już szeregu zwrotów polskich. Z wielkiem uznaniem mówi o osadnikach polskich w Brazylji. Zapytaliśmy p. Colomana, czy napotkał w Afryce ludożerców. — Nie, odpowiedział. Zato ludożerców spotkałem w wielkich kapitalistycznych miastach europejskich! Swą podróż odbywa p. Coloman celem studjowania krajów, ludzi i przyrody. Dotychczas przebył 14.000 klm., pozostaje mu do przebycia jeszcze 1.500 klm. Liczy lat 31.

**ZJAZD DO KOPALNI W WIELICZCE** urządza w niedzielę 14 bm. komitet opieki nad sierotami w Wieliczce. Cena zjazdu zniżona na 3 zł., wojskowi, młodzież szkolna i urzędnicy za okazaniem legitymacji płacą połowę. W sali balowej kopalni odbędą się tańce przy dźwiękach muzyki salinarnej.

**KURSA JĘZYKA ESPERANTO** dla początkujących odbywają się w gmachu Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9. Zapisy tamże codziennie od godziny 8—9 wieczór. Opłata za dwumiesięczną naukę 8 złotych.

**„NAD BRZEGIEM NILU".** Odczyt na ten temat wygłosi p. J. Braun dziś, w piątek, o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, I piętro. — Wstęp wolny.

**NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczoraj spadł z wozu na ul. Warszawskiej, Stan. Strzeciński, woźnica i doznał złamania lewej ręki. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza.

**MORDERSTWO POD KRAKOWEM.** Posterunek PP. w Luborzycach zawiadomił krakowską policję, że w nocy z 9 na 10 bm. popełniono morderstwo na osobie Franciszka Grzelca, gospodarza z Baranowic koło Sulechowa. Bliższych danych w tej sprawie brak.

**KASJER KOLEJOWY SKRADŁ 100.000 ZŁ.** Policja w Warszawie zawiadomiła krakowski urząd śledczy, że kasjer stacyjny na linji Warszawa—Wilejka Wacław Fickowski zdefraudował około 100.000 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

**KRADZIEŻ BIELIZNY.** Bester Ela, zam. przy ul. Bonifraterskiej 5, zgłosiła do policji, że w nocy z 10 na 11 bm. nieznani sprawcy skradli z zamkniętego strychu na jej szkodę bieliznę wartości tysiąc zł.

**WŁAMANIE DO SKLEPU SPOŻYWCZEGO.** Marja Pietrzyk, właścicielka sklepu spożywczego zam. przy ul. Legionów 12, zgłosiła do policji, że w nocy z 10 na 11 bm. włamali się nieznani sprawcy do jej sklepu przez wybicie otworu z sąsiedniego sklepu i skradli 50 kg. cukru w głowach, 60 kg. cukru kostkowego, 6 kg kawy, 4 kg herbaty i około 20 zł. gotówką łącznej wartości 350 zł.

—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

**Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś na przedstawieniu popularnem „Cały dzień bez kłamstwa" po cenach zniżonych do połowy, poczem atrakcyjna ta nowość zejdzie na dłuższy czas z afisza. Wieczór sobotni zajęła Akademja, urządzona przez komitet obchodu św. Stanisława Kostki. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych, oraz w poniedziałek wieczór na przedstawieniu dla szkół miejscowych „Hanusia" i IV część „Dziadów" z dyr. Nowakowskim. „Hanusię" w obu tych powtórzeniach gra p. Drabikówna, Gottwaldem będzie w niedzielę p. Rozmarynowski, w poniedziałek p. Burnatowicz, zresztą obsada premjerowa. W niedzielę wieczorem „Proboszcz wśród bogaczy", jedna z najsilniejszych atrakcyj obecnego repertuaru. Próby z „Dyktatora" Jules Romains'a pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego są w pełnym toku. Rolę tytułową odtworzy p. Niewiarowicz, współgrają pp. Hałacińska, Kostecka, Wernicz, dyr. Nowakowski, Jednowski, Kułakowski, Leliwa.

**TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".** Dzisiaj w piątek premjera operetki Granistaedtera „Orlow" z występem gościnnym Elny Gistedt, primadonny warszawskiej operetki, Władysława Szczawińskiego, dyrektora warszawskich „Nowości" oraz Tadeusza Pilarskiego młodszego. Wspaniałe dekoracje i zupełnie nowa wystawa złożą się na bardzo piękną całość. W sobotę i w niedzielę popoł. dramata nastrojowy Peretz-Hirschbeina „Pusta karczma", zaś „Orlow" grany będzie codziennie wieczorem.

**GRETE WIESENTHAL,** sławna tancerka, wystąpi wraz z tancerkami Pepitą Hölriegl i Melitą Halder z jedynym wieczorem poematów tanecznych dziś w piątek w Starym Teatrze.

**UMBERTO URBANO** wystąpi tylko jeden raz w sobotę 13 bm.

**SŁYNNY KWARTET TRIESTEŃSKI** wystąpi poraz pierwszy w niedzielę 14 bm.

—ooo—

## SPORT

**CZARNI (Lwów) — CRACOVIA.** W niedzielę 14 bm. zjeżdża do Krakowa na towarzyskie zawody z Cracovią najstarszy polski klub „Czarni" ze Lwowa. Drużyna ta od półtora roku nie gościła w Krakowie. Cracovia po ostatnich sukcesach poza granicami Krakowa starać się będzie w zawodach z „Czarnymi" dorzucić nowy liść do wieńca zwycięstw sezonu jesiennego. — Początek o godz. 2'15 popoł.

—ooo—

## Z Polski

**SPRAWA RED. WIENIAWY - DŁUGOSZOWSKIEGO.** We środę sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę red. czasopisma „Walka", Wieniawy-Długoszowskiego, oskarżonego o nieposzanowanie władzy. Redaktor Długoszowski, w artykule pod tytułem „Kobiety w więzieniu puchną" ostro krytykował naczelnika więzienia grodzieńskiego. — Sąd okręgowy skazał redaktora Wieniawę-Długoszowskiego na 2 miesiące więzienia za nieposzanowanie władzy.

**SPRAWA OSKARŻONYCH GENERAŁÓW.** Jak donoszą pisma warszawskie, śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego jest już ukończone. Sprawa ta łączy się ze sprawą gen. Żymirskiego, co do której prowadzone są pewne uzupełnienia. Śledztwo przeciw gen. Rozwadowskiemu w związku z listem, który ogłosił swego czasu w prasie, a w którym dopuścił się nieposzanowania władzy, zostało rozszerzone. Po ukończeniu badań gen. Rozwadowskiego przez wojsk. sędziego śledczego w Wilnie, śledztwo zostanie zamknięte i akt oskarżenia będzie przesłany do Warszawy. Rozprawy sądowe przeciw tym trzem generałom znajdą się wkrótce na wokandzie sądu wojskowego.

Śledztwo przeciw gen. Jaźwińskiemu i kilkunastu oficerom wojsk. instytutu geograficznego potrwa jeszcze kilka miesięcy, gdyż ogromny nawał materjałów nie pozwala komisji kontrolującej na prędsze zakończenie prac.

**SPRAWA KOMISARZE BACHRACHA.** Pisma warszawskie donoszą, że sędzia śledczy p. Wyczyński zdołał ustalić, że Bachrach już od roku 1924 przewodził trzem bandom fałszerzy pieniędzy i paszportów. Ustalono, iż jedna banda fałszerska miała swe biura na ul. Przechodniej nr. 6, druga banda rezydowała na ul. Miłej 13, a trzecia w okolicach pl. Teatralnego. Z pierwszej bandy aresztowano Zuracha, Starkowskiego, Józefa Grunblata i Józefa Hoffa; z drugiej Berka Echta, a z trzeciej Józefa Bubińskiego, najbliższego pomocnika Bachracha, oraz Józefa Chinicza, Maksa Gruna i Stefana Iwańskiego. Wszystkie trzy bandy były z sobą w bezpośredniem kontakcie i miały swoje filje w Berlinie i Paryżu. We wszystkich trzech bandach fałszerskich pracowało około 100 ludzi, z których władze śledcze posiadają blisko 40 nazwisk. Śledztwo przeciwko bandom fałszerskim zamyka się do chwili obecnej w 32 tomach akt. Jednocześnie trwa śledztwo przeciwko wspólnikom Bachracha z czasów jego urzędowania w urzędzie śledczym. Jak informują, władze śledcze otrzymują w dalszym ciągu obciążające materjały na Kurnatowskiego, Dobieckiego i Szabrańskiego itd.

**SZCZEGÓŁY NAPADU NA POCZTĘ W SAMBORZE.** Dzienniki lwowskie podają szczegóły napadu na pocztę w Samborze. Napastników było dwóch. Mieli oni na twarzach maski. Obezwładniwszy znajdującego się przypadkiem w korytarzu urzędnika Kierożyńskiego, wpadli do kancelarji, gdzie znajdowała się urzędniczka Obmińska. Zagroziwszy jej rewolwerem, jeden z bandytów przytrzymał ją za rękę, a drugi przystąpił do kasy i zapakował do worku wszystkie znajdujące się tam listy wartościowe. Następnie bandyci zbiegli ogrodami. Według doniesienia dzienników, aresztowany został asystent pocztowy Kierożyński.

**BŁACHY POWÓD ŚMIERTELNEGO POJEDYNKU.** Jak podaje „Nasz Przegląd" tło śmiertelnego pojedynku między oficerem rezerwy Szramkiem a Adamem Kohnem w Grudziądzu było następujące: Między Szramkiem a Kohnem w restauracji przy wspólnym stoliku wybuchł zatarg. Szramek miał się odezwać do Kohna, że go nie cierpi. Kohn niezwłocznie posłał do Szramka swych przed stawicieli i pojedynek odbył się nazajutrz w lesie pod Grudziądzem. Pierwszy wystrzelił Szramek, kładąc odrazu trupem swego przeciwnika. Szramka, który się ulotnił, zatrzymano wieczorem i osadzono w areszcie. Do Grudziądza przybył ojciec zabitego, adwokat Kohn z Krakowa. Zabity liczył lat 23 i zarządzał filją firmy naftowej „Tepege".

**ŚMIERĆ MŁODEJ DZIEWCZYNY TUŻ PRZED ŚLUBEM.** Ofiarą swej nieostrożności padła 21-letnia telefonistka Róża Żyznowska w Działdowie, na Pomorzu. Panna Z., chcąc się udać do służby w Iłowie, próbowała wskoczyć do pociągu, będącego w biegu, lecz pośliznąwszy się, wpadła pod pociąg; koła odcięły jej głowę i nogę, to też śmierć nastąpiła na miejscu. Denatka była jedyną żywicielką matki i miała za kilka dni wyjść zamąż.

—ooo—

## Z zagranicy

**AFERA SZPIEGOWSKA NA RZECZ ROSJI SOWIECKIEJ W PRADZE** przybiera coraz większe rozmiary tak, że poza aresztowanymi 8 osobami, policja aresztowała dalszych 5. Do odkrycia afery doszło w ten sposób, że kiedy policja aresztowała podejrzanego litografa, tenże do wszystkiego się przyznał i zeznał, że na spotkanie z członkiem komisji sowieckiej. Na to spotkanie udał się on w towarzystwie detektywa. Tam wydał on urzędnikowi konsulatu sowieckiego Dymowowi kopertę z papierami, za co otrzymał 1000 koron. Dymow został aresztowany i jako osoba eksterytorjalna natychmiast zwolniony. Prasa czeska pisze, że szef misji sowieckiej Owsiejenko o niczem nie wiedział, ponieważ jego lojalny stosunek do Czechosłowacji był przyczyną tego, że GPU roztaczała nad jego działalnością w Pradze nadzór przy pomocy specjalnych szpiegów. Między aresztowanymi znajduje się również żona redaktora komunistycznego dziennika „Rude Prawo".

**NIE WOLNO SIĘ ŚMIAĆ WE WŁOSZECH.** — Rząd faszystowski wydał rozporządzenie, mocą którego armja włoska nie śmie być przedmiotem dowcipów na scenach teatrów włoskich. Rozporządzenie to zakomunikował wszystkim prefektom we Włoszech minister spraw wewnętrznych Federzoni.

**TRZĘSIENIE ZIEMI.** W miejscowościach położonych na Sycylji, w szczególności w Catanii, nastąpiło 10 bm. o godzinie 15.30 trzęsienie ziemi, — które trwało 5 sekund. Powstała wielka panika. Szkód materjalnych niema.

## Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 12 listopada.

**MISKA KRWI — WOREK NA KOŚCI!**

Sąd w Brzesku w drodze delegacji sądził sprawę Macieja Kotwisa, rolnika z Grądów, oskarżonego przez prokuraturę w Krakowie o zbrodnię niebezpiecznych pogróżek. Kotwis żył w nienawiści z sąsiadem Zwierzem, który toczył ciągle spory z rodzicami Kotwisa o miedzę graniczną między ich gruntami. Ojciec Kotwisa proces wygrał, a Zwierz mimo to zakradał się przez miedzę na grunt Kotwisów — spotkawszy Zwierza na gruncie koło spornej miedzy osk. Maciej Kotwis miał mu zagrozić, że gdyby nie znajdujący się w pobliżu ludzie, toby żywy stąd się nie ruszył. Innym razem wobec kilku świadków groził Kotwis Zwierzowi, że go zabije, że powinien nosić ze sobą miskę na krew i worek na kości, bo nie ujdzie żywcem.

Oskarżony bronił się w Brzesku tem, że pierwszej groźby nie wypowiedział, zaś o misce na krew i worku na kości mówił, była to jednak reakcja z jego strony wypowiedziana w formie obrazowej na groźbę ze strony Zwierza, że on go zabije.

Sąd w Brzesku zasądził osk. Kotwisa na 3 tygodnie więzienia za zbrodnię niebezpiecznych pogróżek, przyczem zamiast obostrzenia kary przez założenie kajdan, które zniesiono, obostrzył karę wedle treści wyroku postem co tydzień.

Oskarżony wniósł odwołanie od tego wyroku, a Sąd apelacyjny w Krakowie po rozprawie bez ponowienia dowodów **uwolnił osk. Macieja Kotwisa od winy i kary,** przyjmując, że groźby te nie mogą być uważane jako poważne, zwłaszcza, że oskarżony dotychczas nie był karany, i ma jak najlepsze świadectwa urzędowe.

Przewodniczył sso. dr. Horski, wotowali sso. Podobiński i Kraus, oskarżał prokurator Łaba — bronił adw. dr. Rosenzweig.

# Uchwała CKW

## PPS zajmuje stanowisko opozycyjne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

**Warszawa, 11 listopada**

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem tow. Barlickiego posiedzenie CKW PPS. Obecni byli tow. Czapiński, Daszyński, Jaworowski, Niedziałkowski, Praussowa, Pużak, Zaremba.

Po dyskusji powzięto uchwałę następującą:

„CKW, stwierdzając, że wydany w dniu 6 listopada dekret prasowy jest **nowem pogwałceniem konstytucji** i ciosem, wymierzonym w demokrację, przekreśla bowiem wolność słowa i druku — wzywa ZPPS do poczynienia wszelkich wysiłków, by **dekret ten został przez Sejm niezwłocznie uchylany.**

CKW stwierdza, że ostatnie posunięcia rządu w zakresie polityki społeczno-gospodarczej, zarówno jak dekret prasowy i zasadniczy stosunek rządu do demokracji parlamentarnej powodują **zajęcie przez PPS stanowiska opozycyjnego wobec rządu".**

* * *

Uchwała powyższa stanowi konsekwencję logiczną stanowiska rzeczowego, zajętego przez Radę Naczelną w dniu 17 października, a zarazem wniosek z ostatnich posunięć rządu.

Polityka gospodarcza gabinetu dąży otwarcie i z całą jasnością **do porozumienia z wielkim przemysłem, z bankami i z ziemiaństwem.** Pociąga to za sobą z konieczością nieuchronną i odpowiednią politykę społeczną. W polityce wewnętrznej rząd swem postępowaniem wobec konstytucji i Sejmu **zachwiał samemi podstawami demokracji parlamentarnej.** Należało rozwiązać Sejm obecny we właściwym czasie; nie wolno poniewierać instytucją, jako taką, bo bez niej niema demokracji. Dekret t. zw. prasowy w końcu uderzył w zasadę wolności słowa.

Rząd musiał zdawać sobie sprawę, że tą drogą postępowania **uniemożliwia PPS zajmowanie nadal stanowiska wyczekującego.**

Opozycja nasza nie będzie miała — z natury rzeczy — nic wspólnego z „opozycją" Związku ludowo-narodowego czy p. Korfantego. Tam grupy i kliki, przerażone usuwaniem się im gruntu z pod nóg, wściekłe na zmiany personalne w administracji i wojsku, czepiają się każdej godziwej lub niegodziwej okazji, by zatruć życie ministrom, a w pierwszym rzędzie znienawidzonemu marszałkowi Piłsudskiemu.

My jesteśmy **opozycją zasad.** Nie kwestjonujemy niczyich najlepszych intencji. Nie szukamy ze złośliwością miejsca, gdzieby można było ugryźć. Uważamy politykę gospodarczą i wewnętrzną rządu za **błędną i szkodliwą ze stanowiska klasy robotniczej, socjalizmu i demokracji.** Tym oto krokom rządowym przeciwstawiamy się. I dlatego zajęliśmy stanowisko opozycyjne. **Trzeba, by o niem w Polsce wiedziano.**

Zadanie partji — główne w tej chwili — polega na **skupianiu dokoła siebie mas robotniczych, włościańskich i pracującej inteligencji dla obrony demokracji i społeczno-gospodarczych potrzeb i dążeń klas pracujących.**

# PPS przeszła do stanowczej opozycji

## Donosłe uchwały CKW i Komisji centralnej Związków zawodowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

**Warszawa, 11 listopada.**

Dzisiaj popołudniu odbyło się posiedzenie CKW, wspólnie z prezydjum klubu sejmowego PPS oraz komisją centralną związków zawodowych. W konferencji wzięli udział z ramienia związków zawodowych reprezentanci ZZK, metalowców, górników i robotników rolnych.

Konferencja ustaliła **wspólność** organizacji politycznej i zawodowej w walce o interesy klasy robotniczej i przeciwstawiła się próbom rządu, zmierzającym do oddzielenia organizacji zawodowej od politycznej. Wreszcie konferencja ustaliła szereg żądań pod adresem rządu.

**Konferencja stwierdziła, że stanowisko rządu pod względem społeczno-gospodarczym jest przesunięciem się zupełnie na platformę polityki kapitalistyczno-bankierskiej i wielko obszarniczej. Wobec tego konferencja wezwała klasę robotniczą do stanowczej walki z rządem o swoje interesy.**

Konferencja **przyjęła** do zatwierdzającej wiadomości uchwały CKW co **do opozycji PPS wobec rządu.**

Dla zrealizowania tej uchwały odbędą się w dniach najbliższych dalsze konferencje ze związkami zawodowemi.

### SPRAWA TOW. MORACZEWSKIEGO

**W tym tygodniu zostanie zdecydowana przez klub sejmowy PPS sprawa tow. posła Moraczewskiego.**

### Przywrócić mnożną!

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, klub sejmowy PPS postawi na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosek o **przywrócenie mnożnej dla wszystkich pracowników państwowych,** oraz wskaże sposób pokrycia tego wydatku.

# Ciężko idą rokowania w strajku angielskim

**Londyn, 11 listopada (PAT).** Konferencja delegatów Związków górniczych obradowała wczoraj nad sprawą upoważnienia komitetu wykonawczego do dalszego prowadzenia rokowań na podstawie porozumień okręgowych bez zastrzeżeń co do bezwzględnego trwania przy zasadzie 7-godzinnego dnia pracy. Należy dodać, że komitet wykonawczy nie czynił poprzednio żadnego nacisku na delegatów. Narady zakończono **bez powzięcia jakiejkolwiek decyzji** i dalszy ich ciąg wyznaczono na dziś. W kołach politycznych utrzymują, że przed powzięciem dalszych kroków w kierunku wznowienia bezpośrednich rokowań stron, rząd domagać się będzie od komitetu wykonawczego przedstawienia mu pisemnego upoważnienia od konferencji delegatów Związków górniczych do zawarcia porozumienia na podstawie umów regjonalnych bez zastrzeżeń co do długości dnia pracy.

# TELEGRAMY

## Emeryci nie otrzymają jednorazowego dodatku

**Warszawa, 11 listopada (tel. wł. „Naprzodu").** Na podstawie uchwały Rady ministrów o wypłaceniu jednorazowego zasiłku funkcjonarjuszom państwowym cywilnym i wojskowym, wydano do odpowiednich władz okólnik, stwierdzający, że **urzędnicy w stanie spoczynku oraz wojskowi emerytowani lub pobierający dodatki służbowe zasiłku tego otrzymać nie mogą.** Ponadto okólnik stwierdza, że urzędnicy, których termin wymówienia pracy upływa w dniu 30 listopada br. otrzymają zasiłek jednorazowy **w całości,** przyczem pierwsza połowa tego zasiłku w wysokości 10 procent będzie wypłacona dnia 15 bm., a druga połowa 30 bm.

—ooo—

### ŚWIĘTO PAŃSTWOWE W WARSZAWIE

**Warszawa, 11 listopada (tel. wł. „Naprzodu").** Dzisiaj z powodu rocznicy ogłoszenia niepodległości państwa polskiego odbyła się wielka rewja wojskowa na placu Saskim. Uroczystość miała charakter **wybitnie wojskowy.** Po rewji odbyła się defilada przed marszałkiem Piłsudskim. Nastrój publiczności nie był tak gorący, jak zazwyczaj.

—ooo—

### P. BARTEL W ŁODZI

**Warszawa, 11 listopada (AW).** W poniedziałek 15 bm. uda się samochodem do Łodzi wicepremjer Bartel, celem wygłoszenia odczytu na temat: „Perspektyw gospodarczych Polski". W związku z tem pojawiły się informacje, że wicepremjer odbył szereg ważnych konferencyj z przemysłowcami łódzkimi, **w sprawach gospodarczych polskich.**

—ooo—

### KONFRONTACJA PROWOKATORA

**Paryż, 11 listopada (PAT).** Garibaldi został wczoraj skonfrontowany z trzema anarchistami włoskimi. **Usiłował on wysłać ich jako emisarjuszy do Włoch,** przeczuli oni jednakże niebezpieczeństwo i odmówili propozycji Garibaldiego.

Konfrontacja miała przebieg bardzo drastyczny, owi bowiem trzej anarchiści **usiłowali czynnie znieważyć Garibaldiego,** obrzucili go przytem gwałtownemi wyzwiskami, oraz zagrozili śmiercią po jego uwolnieniu.

### ZMIANY W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM

**Warszawa, 11 listopada (tel. wł. „Naprzodu").** Naczelnik wydziału obrotu wódką w monopolu spirytusowym Gościński nie wróci już na swe stanowisko.

# Przegląd gospodarczy

### PODATEK DOCHODOWY

Izba skarbowa w Krakowie przypomina, że termin płatności podatku dochodowego za rok 1926 **upłynął 1 listopada br.**

Na zasadzie przepisu par. 17 instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat wzywa się płatników do uiszczenia wymienionego wyżej podatku **najpóźniej w ciągu dni 14-tu** od daty niniejszego wezwania, a to pod **rygorem przymusowego ściągnięcia wraz z kosztami egzekucyjnemi i karami za zwłokę.**

### Podwyższenie taryfy kolejowej

**Warszawa, 11 listopada (tel. wł. „Naprzodu").** Jak dowiadujemy się, ministerstwo komunikacji postanowiło ostatecznie wprowadzić **podwyżkę taryf towarowych z dniem 1 grudnia b. r. Podwyżka ta** wynosić będzie przeciętnie około **10%.** — Sprawa podwyżki taryfy osobowej ma być zdecydowana w końcu bieżącego miesiąca.

# Związki i zgromadzenia

—o—

**EGZEKUTYWA KOMITETU OBWODOWEGO PPS** dla zachodniej Małopolski odbędzie posiedzenie w piątek 12 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu redakcji „Naprzodu". Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna.

**PREZYDJUM ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. UŻYT. PUBLICZNEJ WRAZ Z ZARZĄDEM SEKCJI ELEKTROWNI** odbędzie posiedzenie dzisiaj w piątek o godz. 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5 III p. Punktualność konieczna.

**ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI MIEJSKIEJ** odbędzie się w sobotę 13 listopada o godz. 6 wieczór w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne!

**SCENA ROBOTNICZA W PODGÓRZU,** plac Serkowskiego 7 odegra w niedzielę 14 listopada arcywesołą krotochwilę w 3 aktach „Ciotka Karola". Początek o godz. 6 wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

**TUR W WIELICZCE.** W niedzielę o godz. 4 w Domu robotniczym odczyt tow. Romana Szymańskiego pt. „Tajemnice wszechświata" (z obrazami świetlnemi).

**TUR W GLINIKU MARJAMPOLSKIM.** W niedzielę o godz. 6 w kasynie robotniczem odczyt tow. dra Wiktora Ormickiego pt. „Życie w Ameryce" (z obr. świetlnemi).

**ZAMÓWIENIA NA „GŁOS KOBIET"** Związki zawodowe, w których pracują kobiety, winny zabonować pewną ilość miesięcznika poświęconego sprawom kobiety-robotnicy. Zamówienia przyjmuje Rada Związków zawodowych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 II p.

**BIBLJOTEKA ROBOTNICZA** przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej **otwarta w niedziele** od godz. 9.30—1-szej i **we czwartki** od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

# REPERTUAR

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Cały dzień bez kłamstwa" (popularne).
Sobota: Akademja ku czci św. Stanisława Kostki.

### TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Piątek: „Orłow" (premjera).
Sobota popoł.: „Pusta karczma", wiecz.: „Orłow".

### KINOTEATRY

**Bagatela:** „Wielka była ich miłość".
**Nowości:** „Nad modrym Dunajem".
**Promień:** „Wampiry Warszawy".
**Reduta:** Tancerka z nad Nilu oraz komedja.
**Sztuka:** „Złoty motylek".
**Uciecha:** Czerwony błazen, film polski w 10 aktach z Makowską i Boelkem w rolach głównych.
**Wanda:** Czerwony błazen, film polski w 10 aktach z Makowską i Boelkem w rolach głównych.
**Warszawa:** „Sybir" i „Podróż poślubna".

# Koniec bajecznej karjery

Zygmunt Bosel, prezydent wiedeńskiego Unionbanku, jeden z największych potentatów powojennej finansjery wiedeńskiej, złożył godność prezydenta i wycofuje się z życia publicznego, ograniczając się do prowadzenia swego prywatnego — niewielkiego zresztą — banku. To ustąpienie zamyka niezwykłą karjerę, jakich było niewiele nawet w tych nienormalnych czasach powojennych.

Bosel miał — wedle pojęć kapitalistycznych — to nieszczęście, że nie pochodził z jednej ze starych rodzin bankierskich, które każdego wkraczającego w dziedzinę ich interesów uważają za intruza. Ten obecnie 33-letni człowiek, pochodzący z biednej rodziny w Czerniowcach, który spekulacjami i szczęściem doszedł do jednego z największych w Wiedniu majątków, miał odwagę konkurować z Rotszyldami i za tę śmiałość spotkała go kara: Rotszyldzi są dalej Rotszyldami, Bosel zaś popadł w nicość.

Jakiemi drogami szedł Bosel, aż doszedł do szczytu potęgi i do upadku? Zaczął w 1917 jako mały dostawca wojenny. Takich dostawców było dużo, ale nie wszyscy mieli to przeczucie, co Bosel, mianowicie że Austrja padnie a z nią padnie korona. Wszystkie swe dochody lokował we frankach szwajcarskich, naturalnie w bankach zagranicznych. To też gdy Austrja upadła, Bosel posiadał swój „zarobiony" majątek, podczas gdy inni dorobkiewicze mieli bezwartościowe korony.

Teraz Bosel zaczął robić karjerę. Skupywał na prawo i lewo przedsiębiorstwa przemysłowe, akcje bankowe, udziały w różnych towarzystwach; równocześnie zaczął robić interesy z państwem i te właśnie stały się powodem jego upadku. Bosel, jak każdy dorobkiewicz, miał chorobliwą ambicję dorównywania konkurentom. Takim był dla niego głośny Castiglioni, syn rabina z Tryestu, który na spekulacjach i inflacji „dorobił" się olbrzymiego majątku. Castiglioni dla ukoronowania swego dzieła nabył większość akcyj jednego z większych banków wiedeńskich: banku depozytowego, został jego prezydentem i na tym interesie skręcił kark. Za jego przykładem Bosel nabył większość akcyj Unionbanku, został jego prezydentem i — także się wywrócił.

Bezpośrednią przyczyną jego upadku były interesa, które robił z pocztową Kasą oszczędności w Wiedniu. Ta przed wojną wzorowo prowadzona instytucja puściła się w czasie inflacji na drogę spekulacji, mając za głównego komitenta i doradcę Bosela. Interes ten zakończył się krachem: Bosel winien jest pocztowej Kasie oszczędności 700 miljardów koron (około 100 miljonów zł.), musiał dać na częściowe bodaj pokrycie wszystkie swe akcje Union-banku, kopalń w Styrji oraz huty Laury na Górnym Śląsku tak, że wyszedł prawie na goło, zaś pocztowa Kasa oszczędności jeszcze nie ma pełnego pokrycia swych pretensyj.

Dla nas interesującą jest sprawa huty Laury na Górnym Śląsku. Wiadomo, bo o tem swego czasu szeroko pisano, że do przemysłu górnośląskiego dostał się Bosel za pośrednictwem Korfantego. Ten uważał za dopuszczalne, mimo że głosi się „twardym Polakiem" i chadekiem, wciągnąć do przemysłu polskiego kapitalistów żydowskich: Bosela z Wiednia i Weinmana z Uścia nad Łabą — wszystko naturalnie dla „wzmocnienia polskiego stanu posiadania" przeciw Niemcom. Bosel podobno włożył w kupno huty Laury 300 miljardów koron, co razem z innemi jego interesami pochłonęło około biljona koron, w następstwie czego zabrakło mu płynnych kapitałów na prowadzenie interesów i musiał naciągać pocztową Kasę oszczędności.

Rząd austrjacki, któremu ta kasa podlega, nic rzekomo o jej stosunkach z Boselem nie wiedział. Wyszły one na jaw, gdy na żądanie socjalistów parlament wiedeński wybrał bankową komisję śledczą dla zbadania interesów różnych banków. W ciągu śledztwa okazało się też, że pocztowa Kasa oszczędności wbrew swemu statutowi robiła interesa z Boselem, z których zaangażowała się na 700 miljardów. Następstwem tego odkrycia była dymisja gubernatora i wicegubernatora pocztowej Kasy oszczędności, której kierownictwo objął prezydent banku narodowego dr. Reisch. Ten przycisnął Bosela i zmusił go do oddania kasie wszystkich posiadanych przez niego akcyj, między innemi i huty Laury.

W ten sposób państwo austrjackie stało się głównym akcjonarjuszem jednego z największych przedsiębiorstw przemysłowych na polskim Górnym Śląsku. Nie ulega wątpliwości, że Austrja bezpośrednio czy pośrednio zechce wyzyskać swą sytuację, głównie w kierunku zapewnienia sobie odpowiedniej dostawy węgla górnośląskiego. Pocztowa Kasa oszczędności dla ratowania swych pieniędzy zapewne sprzeda otrzymane od Bosela akcje, a każdy ich nabywca uzyska wpływ na przemysł polski — dzięki pośrednictwu p. Korfantego, który jeszcze się chlubił, że „zainteresował obcy kapitał przemysłem polskim."

Karjera Bosela, jak przed nim karjera Castiglioniego, skończona. Znika z Wiednia klasyczny typ bogacza powojennego, który przez kilka lat robił dużo hałasu, nie czując, że „stare rody" podkopują się pod jego potęgę. I podkopały się: Bosel runął, a Rotszyldzi dalej panują na rynku pieniężnym.



## Z ruchu socjalistycznego

### ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU POLSKIEJ INTELIGENCJI SOCJALISTYCZNEJ

Przed niedawnym czasem odbyło się w Warszawie inauguracyjne zebranie Związku Polskiej Inteligencji Socjalistycznej. Na zebranie to przybyli licznie przedstawiciele centralnych władz partyjnych z tow. posłami Daszyńskim, Barlickim i Markiem na czele, oraz liczne grono inteligencji socjalistycznej, która pozostając dotychczas zdala od ruchu robotniczego pragnie obecnie wziąć czynny udział w życiu socjalistycznem.

Tow. Andrzej **Strug** zagaił zebranie. Znakomity pisarz, mówiąc o grupach społecznych, które powinien Związek ogarnąć swą działalnością, stwierdził, że urzędnicy tak, jak inni obywatele, mają prawo posiadania własnych poglądów politycznych, a więc mają także prawo być socjalistami. Tow. Strug powiedział: „Czas skończyć z przesądem, że urzędnicy nie mogą być socjalistami".

Tow. **Daszyński** wzywał inteligencję do przełamania dotychczasowej obojętności wobec partji przez krzewienie i pogłębianie myśli socjalistycznej. Tow. Daszyński chciałby w Związku widzieć ogniwo łańcucha, który przez wieki kuli wielcy rewolucjoniści.

Tow. Barlicki imieniem CKW w gorących słowach życzył wydatnego rozwoju Związkowi.

Z kolei referaty wygłosili tow. Kołodziejczyk o roli socjalizmu współczesnego i tow. Skokowski o zadaniach Związku, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której udział brali tow. Szpotański, Posner i Praussowa.

Po jednomyślnem uchwaleniu statutu Związku, tow. Daszyński zamknął zebranie, wzywając obecnych do zapisywania się na członków.

„Wierzymy, że Związek Polskiej Inteligencji Socjalistycznej podwalinę pracy swej będzie miał miłość dla socjalizmu, entuzjazm poczynań i wytrwanie w pracy" — zakończył swe przemówienie tow. sen. Posner.

Tymczasowy Zarząd Główny Związku stanowią tow. T. Hołówko, Z. Kmita, H. Kołodziejski, J. Małynicz, Z. Skokowski, A. Strug, J. Strzelecki, A. Szczęsny, S. Węglewski.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. ).